

Janusz Skalski, *Mam odwagę mówić o cudzie – rozmawia Joanna Bątkiewicz Brożek*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2015, ss. 204.

## 1. WPROWADZENIE

Czym dzisiaj jest medycyna? Czy jest wyłącznie obszarem innowacyjnych odkryć? Dlaczego wzbudza zainteresowanie jedynie w momentach prezentowania spektakularnych sukcesów? Skąd wypływają owe sukcesy? Czy zawsze powiązane są z rozwojem techniki? Być może jednak w sztuce leczenia nadal kluczowe jest to, czego ludzkim okiem nie jesteśmy w stanie pojąć?

To właśnie o relacji pomiędzy najnowszymi osiągnięciami medycyny i etosem pracy lekarza opowiada książka pt.: *Mam odwagę mówić o cudzie*. Pojawienie się przywołanej publikacji bezpośrednio powiązane jest z pewną tragiczną sytuacją, jaka miała miejsce pod Krakowem na początku grudnia 2014 r. Jak donosiła wówczas Polska Agencja Prasowa: „Dwuletni chłopczyk w nocy z soboty na niedzielę był pod opieką babci i wymknął się z domu. Poszukiwania dziecka ruszyły w niedzielę rano. Chłopca, który był w samej piżamce, znalazł nad brzegiem rzeki ok. kilkuset metrów od zabudowań, zastępca komendanta komisariatu w Krzeszowicach Michał Godyń. Zaniósł je do najbliższego domu i tam prowadził reanimację do czasu przyjazdu karetki i transportu dziecka do szpitala”<sup>1</sup>. Media poinformowały opinię publiczną, iż chłopiec znajdował się w stanie głębokiej hipotermii. Dzięki interwencji medycznej odzyskał on świadomość oraz sprawność ruchową. Sytuacja ta komentowana była w kilkudziesięciu krajach. Jej wyjątkowy charakter wynika przede wszystkim z tego, iż jest to, jak do tej pory, jedyny odnotowany w historii medycyny przykład uratowania człowieka, którego ciało wyziębione zostało do poziomu 12,7 st. C. Zatrzymując się w tym miejscu na zagadnieniu ratowania życia, odnieść się należy do postaci prof. Janusza Skalskiego, kardiochirurga z kliniki w krakowskim Prokocimiu, który kierował zespołem kilkudziesięciu osób, walczących o życie Adasia – tak nazywał się uratowany chłopiec. To właśnie wspomniany lekarz jest głównym bohaterem książki *Mam odwagę mówić o cudzie*.

## 2. DZIENNIKARZ I MEDYCINA

By podjąć się głębszej refleksji na temat omawianej książki, wpieryw warto zwrócić uwagę na charakter wspomnianej publikacji. Jest to kolejny na polskim rynku wydawniczym wywiad z lekarzem, którego doświadczenie życiowe oraz zawodowe fascynować może niejednego czytelnika<sup>2</sup>. Joanna Bątkiewicz Brożek, opisując pierwsze rozmowy z prof. Januszem Skalskim, zwraca uwagę, iż miały one miejsce w szczególnej chwili. Dziennikarka wprost wskazuje, że pierwsza wymiana zdań nie była łatwa, a sam profesor niechętnie odnosił się do propozycji udzielania wywiadów. W ww. klinice w Prokocimiu znajdowało się na początku grudnia 2014 r. wielu dziennikarzy na bieżąco przekazujących informacje związane z ratowaniem życia Adasia. Część z nich, jak podkreślał wspomniany prof. Skalski, podejmowała działania naruszające podstawowe zasady etyki zawodowej, czego dowodem była m.in. publikacja potajemnie zrobionych zdjęć prawie nagiego Adasia, podłączonego do medycznej aparatury.

<sup>1</sup>PAP: Kraków: wyziębiony dwuletniak wybudzony ze śpiączki, Polska Agencja Prasowa, <<http://www.pap.pl>>, (data dostępu: 29.07.2015).

<sup>2</sup>Por. np. D. Kordko, K. Bochenek, *Ludzie czy bogowie. Wywiady z najsłynniejszymi lekarzami w Polsce*, Agora S.A., Warszawa 2015.

Przywołany w tym miejscu aspekt etyczny posiada kluczowe znaczenie w omawianej publikacji. Jak podkreśla red. Brożek, prof. Skalski „Ma odwagę nie tylko przekraczać granice w medycynie, ale także zachować, jeśli chodzi o etykę, moralność. Bo w dzisiejszych czasach, szczególnie w tym zawodzie, potrzeba nie lada odwagi, by mówić, że ostatnie słowo należy do Stwórcy” (s. 13). Słowa te oddają nie tylko charakter omawianego kardiochirurga. Są one również cenną informacją wskazującą na zagadnienia, którymi w sposób szczególny interesuje się wspomniana dziennikarka. Red. Brożek, od wielu lat pracująca w tygodniku „Gość Niedzielny”, bardzo często podejmuje tematy związane z etycznymi dylematami oraz wyzwaniem rozwoju medycyny. Dziennikarka ta w ciągu ostatnich lat przeprowadziła wiele wywiadów dotyczących takich problemów, jak: aborcja, eutanazja, in vitro oraz śpiączka. Rozmawiała m.in. z dziećmi św. Joanny Beretty Molli oraz żoną sługi Bożego Prof. Jerome’a Jejeune’a, który przeszedł do historii genetyki jako odkrywca przyczyn występowania zespołu Downa<sup>3</sup>. Dzięki temu, na kartach książki, czytelnik zostaje zaproszony do dynamicznego dialogu, jaki prowadzi świadoma wielkości medycyny dziennikarka oraz lekarz, który – pomimo bycia światowej sławy ekspertem – odważnie świadczy o tym, iż na sali operacyjnej nie zawsze do niego należy ostatnie słowo.

### 3. MAJESTAT TERAPII

Analizując zawartość książki *Mam odwagę mówić o cudzie*, można dojść do wniosku, iż słowo „cud” jest najczęściej powtarzaniem na jej kartach wyrazem. Czytając kolejne rozdziały omawianej rozmowy, trudno uciec od wrażenia, że w dzisiejszej medycynie, pełnej nowoczesnej aparatury, używanie przywołanego wyrazu kłóci się z jej eksperckim charakterem. Skalski proponuje inne podejście. Przede wszystkim, odnosząc się do wspomnianej sprawy Adasia, łączy z sobą kilka istotnych elementów.

W pierwszym rzędzie pokazuje profesjonalny charakter działań każdej z osób, która brała udział w ratowaniu chłopca. Zaczyna już od osoby policjanta, który go znalazł. Co ciekawe, jego profesjonalna pomoc polegała nie na ogrzaniu ciała dziecka, ale na utrzymaniu niskiej temperatury. Zdaniem prof. Skalskiego, to właśnie wspomniana decyzja okazała się kluczowa dla dalszych działań. Podejmowali je następnie ratownicy medyczni oraz stale przebywający przy chłopcu personel kliniki. Powyższe opisy łączone są swoistą klamrą, którą jest wspomniane słowo „cud”.

Z jednej strony, Skalski w sposób bardzo dokładny pokazuje, jakie procesy biologiczne oraz fizykochemiczne zadziały w przypadku Adasia. Zwraca uwagę, iż jego organizm, doznając hibernacji, niejako „czasowo się wyłączył” wskutek drastycznego spowolnienia wszystkich procesów życiowych. Z drugiej jednak perspektywy, podkreśla w sposób niezwykle stanowczy, iż w chwili, w której zobaczył na oddziale Adasia był przekonany, iż ma do czynienia z „trupem” małego dziecka. Podejmując w dalszej części refleksję nad duchowym aspektem omawianej sytuacji, profesor stwierdza, iż Adaś zaczął „zadomawiać się u Boga”. W tym miejscu dochodzi do połączenia eksperckiego oraz duchowego wymiaru opisywanych w książce działań. Na pytanie red. Brożek, czemu – pomimo podobnej sytuacji – podjęto decyzję o reanimacji, kardiochirurg natychmiast podkreśla, iż było to działanie zrozumiałe oraz oczywiste. Jego interwencja była bowiem kontynuacją pomocy, którą ktoś, widząc chłopca, zdecydował się podjąć. Sam jednak dodaje, że walcząc o życie pacjenta, personel „wyciągnął go za uszy” ze stanu hipotermii. Dodaje, że gdyby chłopiec był tak skrajnie wyzioniony jeszcze przez jakiś czas, wówczas nie byłoby możliwości udzielenia mu pomocy, a jego lekarskim oraz moralnym obowiązkiem byłoby „uszanowanie majestatu śmierci”.

Jak podkreśla w tym kontekście prof. Skalski, cała sprawa Adasia musi być prezentowana, z jednej strony, z perspektywy wielkiego osiągnięcia medycznego. Z drugiej jednak, profesor wyraża głębokie przekonanie, iż niezwyklej koordynacją działań personelu, uratowanie chłopca oraz fakt, iż nie doznał on żadnych poważnych wewnętrznych uszkodzeń, należy uznać za cud. Warto zauwa-

<sup>3</sup> Por. J. Bątkiewicz Brożek, *Znak sprzeciwu*, *Gość Niedzielny* 15 (2014), < <http://gosc.pl/doc/1951110.Znak-sprzeciwu>>, (data dostępu: 29.07.2015); *Przewodnik Bioetyka dla młodych*, Fundacja Jeden z Nas, Kraków 2015, s. 76- 77.

żyć, że słowa lekarza wskazujące na kontekst duchowy omawianych zdarzeń spotkały się z krytyką. W części materiałów prasowych sugerowano, że podobne opinie pomijają ekspercką rolę personelu medycznego. Skalski jest jednak w tym miejscu niezwykle konsekwentny. Podkreśla, że ów personel posiadający doskonałe kwalifikacje był nieustannie prowadzony „przez Kogoś”, doświadczał „transcendentnego bodźca”. Zdaniem Skalskiego: „szczypta mistycyzmu [...] jest w naszym zawodzie przydatna. Nie chcę powiedzieć, że wszystko to było spowodowane przez czynnik wyższy. Nam lekarzom potrzeba czasem lekkiego popchnięcia do przodu, bodźca. I jest nim właśnie czynnik transcendentny, czyli coś co się wymyka spod ludzkiej kontroli” (s. 49).

#### 4. MISTYKA I ETYKA

Książka *Mam odwagę mówić o cudzie* skonstruowana została w formie swoistej sinusoidy, w której naprzemiennie pojawiają się treści ukazujące innowacyjność medycyny oraz piękno jej historii i tradycji. Z jednej strony, są tam bardzo dynamiczne fragmenty, w których prof. Skalski opisuje swoje doświadczenia zawodowe. Oczywiście wyobraźni dostrzec można postać chirurga, który z zapalem walczy o życie dwuletniego Adasia. Z drugiej jednak, omawiana w tym miejscu publikacja posłużyć może jako doskonały – metodycznie skonstruowany – podręcznik etyki dla studentów medycyny. Naukowiec w sposób bezpośredni odnosi się do etosu lekarza. Należy podkreślić, że prof. Skalski w swoich rozważaniach deontologicznych nie wskazuje na treść Przysięgi Hipokratesa, a więc ojca zachodniej medycyny<sup>4</sup>. Nie ma tutaj również refleksji bazujących na pochodzącej z XII w. Modlitwie Majmonidesa, w której jest zapisane „O Boże, wyznaczyłeś mnie, abym czuwał nad życiem i śmiercią Twoich stworzeń. Oto jestem, gotowy do wypełnienia mojego powołania. Amen”<sup>5</sup>. Skalski – co uznać należy za *novum* w dyskusji etyczno-medycznej – odwołuje się do mistycyzmu medycznego, jaki można odnaleźć na kartach Starego Testamentu. Jego symbolem jest prorok Elizeusz z Drugiej Księgi Królewskiej. Profesor zwraca szczególnie uwagę na pewną sytuację opisaną we wspomnianej księdze: „Na jego własnym łóżku chłopiec leżał martwy. [Elizeusz] na dziecięciu położył usta swe na usta jego, ręce swe na ręce jego i położył oczy swe na oczy jego”<sup>6</sup>. Jak dodaje kardiochirurg, cytując ten stanowi przykład pierwszego opisu działania reanimacyjnego. Łączenie przez Skalskiego funkcji proroka oraz lekarza wskazuje na unikalną pozycję medyków. Ponadto stanowi ono zobowiązanie dla osób leczących pacjentów. Opis prezentowanych przez Skalskiego postaw, jakie winni prezentować lekarze streścić można w znanej wypowiedzi św. Jana Pawła II, który, zwracając się do młodzieży, stwierdził: „Musicie od siebie wymagać, choćby inni od Was nie wymagali”<sup>7</sup>. Wizja ta szkicuje obraz medyka jako tego, który – posiadając fachową wiedzę przyrodniczą – jednocześnie nie przestaje być humanistą.

W omawianej książce kontekst ten łączy się jednocześnie z dramatem o charakterze pedagogicznym. Jak bowiem podkreśla profesor, odnoszenie się do uniwersalnych wartości, wskazywanie na kluczową rolę etyki lekarskiej niejednokrotnie łączy się z pojawieniem się „uśmiechu politowania” ze strony studentów. Dostrzec w tym miejscu można zjawisko demoralizacji młodego pokolenia, które częstokroć nie jest zainteresowane przyjmowaniem treści dotyczących np. odpowiedzialnych postaw moralnych. W opinii prof. Skalskiego, kryzys współczesnej edukacji medycznej dostrzec można w konsumpcyjnym podejściu do życia studentów kierunku lekarskiego. Skalski wskazuje w tym miejscu na receptę oraz lekarstwo mogące stanowić pomoc. Zwraca on bowiem uwagę na

<sup>4</sup> Por. T. Biesaga, *Kodeks etyki lekarskiej*, *Medycyna Praktyczna* 9(2006), s. 21-22.

<sup>5</sup> Cyt. za: H.P. Dunn: *Etyka dla lekarzy, pielęgniarów i pacjentów*, tłum. B. Opolska-Kokoszka, M. Namysłowska, Biblos, Tarnów 1997, s. 43-44.

<sup>6</sup> 2Krl 4,32-35. Cyt. za J. Skalski, *Mam odwagę mówić o cudzie...*, s. 60 Cytat ten zaczerpnięty został z przekładu dokonanego przez ks. Jakuba Wujka. Jak wskazuje prof. Janusz Skalski, przekład z Biblii Tysiąclecia nie opisuje w tak dokładny sposób postępowania Proroka.

<sup>7</sup> *Przemówienie Jana Pawła II do młodych*, Częstochowa 18 czerwca 1983, <<https://www.youtube.com/watch?v=sWarLhRqEao>>, (data dostępu: 29.07.2015).

świadcstwo życia konkretnych lekarzy. Jako przykład podaje postać swojego nauczyciela, prof. Zbigniewa Religi, który potrafił zafascynować swoich uczniów kardiologią, jednocześnie wskazując na konieczność walki z wszelkimi przejawami nieuczciwości w zawodzie lekarza.

Sam Skalski, opowiadając o sobie, jednoznacznie zwraca uwagę, iż praca lekarza nieodzownie związana jest z pasją oraz oddaniem. Pasja powoduje, iż lekarz zawsze walczy o życie. Z kolei, oddanie wiąże się z poświęceniem swojego czasu pacjentom, co niestety często wiąże się z cierpieniem osób najbliższych, doświadczających niejednokrotnie braku ojca i męża.

## 5. NOWA TRADYCYJNA JAKOŚĆ

Książka *Mam odwagę mówić o cudzie* jest z całą pewnością kolejnym przykładem publikacji, która opisuje interesujące doświadczenia uznanych lekarzy. W tym miejscu należy jednak zaznaczyć, że rozmowa, jaką prowadziła red. Bątkiewicz-Brożek, nie jest wywiadem opartym wyłącznie na metodycznie zadawanych pytaniach. Omawiany dialog w kilku miejscach przybiera postać emocjonującej dyskusji. Niezwykle cenne są te części książki, które pokazują konkretne dylematy etyczno-prawne, przed którymi stoi lekarz, w tym kardiolog dziecięcy. Przykładem podobnych dylematów są sprawy dotyczące przeprowadzania operacji u dzieci, których rodzice są świadkami Jehowy, niewyrażającymi zgody na transfuzję krwi. Skalski, mówiąc o takim problemie, z wielkim szacunkiem wskazuje na prawo człowieka do wiary. Zwraca jednak uwagę, że częstokroć pojawia się istotny dylemat: ratowanie zdrowia dziecka czy też poszanowanie wolności sumienia rodziców? Profesor porusza także inną interesującą kwestię – zagadnienie operacji serca przeprowadzanych u dzieci z zespołem Downa, o których pisze w następujący sposób „... to są moi ulubieni pacjenci. Te dzieci dają się po prostu kochać” (s. 63).

Red. Brożek porównuje doświadczenie swojego rozmówcy z działaniami prof. Jérôme'a Lejeune'a. Pojawia się w tym kontekście temat aborcji, przeciwko której opowiada się prof. Skalski. Jasno wskazując na zło moralne podobnych działań, jednocześnie zwraca uwagę, że medycyna bez względu na swój rozwój wielokrotnie nie potrafi wskazać przyczyn konkretnej anomalii, która stanowi podstawę do przeprowadzenia zabiegu przerwania ciąży. Podkreśla jednak, iż ów rozwój powoduje, że podłoże danego problemu oraz sposób jego leczenia mogą zostać odkryte, jeśli osoba z niepełnosprawnością otrzyma szansę, by się urodzić.

Refleksje snute przez prof. Janusza Skalskiego w rozmowie z red. Joanną Bątkiewicz-Brożek są niezwyklej połączeniem piękna tradycji medycznej oraz rozwoju, jakiemu codziennie podlega nauki zajmujące się leczeniem. Medycyna prezentowana przez profesora jest nauką wielką oraz piękną. Lekarze coraz dokładniej znają ciało człowieka. Coraz lepiej, coraz precyzyjniej oraz coraz szybciej potrafią operować nawet dzieci tuż po urodzeniu. Z drugiej jednak strony, medycyna jest sztuką nieuchronnie skłaniającą się w stronę mistycyzmu. Chirurg, stojąc nad stołem operacyjnym, w pewnym momencie może zacytować *Tryptyk Rzymski*, w którym Papież Polak stwierdził, „zatrzymaj się, to przemijanie ma sens» «ma sens... ma sens... ma sens!»<sup>8</sup>.

Błażej Kmiecik

Zakład Prawa Medycznego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi

DOI: <http://doi.org/10.21852/sem.2016.2.20>

Domenico Agasso, Renzo Agasso, Domenico Agasso (Jr), *Don Bosco. Una storia senza tempo*, Editrice Elledici, Turyn 2015, ss. 293.

Osoba ks. Jana Bosko, jego życie i dzieło ciągle inspirują różnych autorów do odkrywania mało znanych lub zapomnianych wątków czy wydarzeń, interpretowania jego myśli teologicznej, praktyki

<sup>8</sup> Cyt. Za Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski, Zdumienie – Strumień*, <[http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/inne/tryptyk\\_rzymski.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/inne/tryptyk_rzymski.html)>, (data dostępu: 29.07.2015).

życia duchowego i metody wychowawczej Świętego „Ojca i nauczyciela młodzieży”. Wśród osób, które w ostatnim półwieczu pozostawiły osobisty obraz ks. Bosko pisany piórem, są zarówno salezjanie: ks. F. Desramaut, ks. P. Braido, ks. P. Stella, ks. P. Brocardo, ks. M. Wirth, ks. T. Bosco, jak i świeccy: L. von Matt – razem z H. Bosco, W. Nigg, A. Agasso, G. Portale – w duecie z I. Corona, M.G. Fida. Owoce ich twórczej pracy były opracowania tematyczne lub też biografie oraz monografie, które posiadają zróżnicowaną wartość naukową.

Z racji jubileuszu 200-lecia urodzin Świętego z Valdocco, która przypadła w zeszłym roku, przygotowano kolejną książkę o ks. Bosko. Trudu napisania nowej pozycji podjęło się aż trzech autorów z Italii, reprezentantów rodziny Agasso: Domenico, Renzo i Domenico (Junior). Cała trójka jest znana we Włoszech z pracy dziennikarskiej oraz publicystycznej. Recenzowane dzieło, wydane przez salezjańskie wydawnictwo z Turynu – Elledici, nosi tytuł *Don Bosco. Una storia senza tempo (Książd Bosko. Historia niemająca czasu)* i liczy 293 strony.

Książka panów Agassich to popularyzatorska biografia ks. Bosko o prostej strukturze. Tworzą ją: *Prefazione (Wstęp)* autorstwa przełożonego generalnego salezjanów – ks. A. Fernandez de Artime, dwanaście tematycznych rozdziałów, z których każdy składa się z mniejszych bloków opatrzonych śródtytułami, i *Indice (Spis treści)*. Autorzy publikacji skupiają swoją uwagę na elementach, które wydają się niezbędne, aby czytelnik mógł najpierw poznać Jana Bosko – człowieka, kapłana, wychowawcę oraz świętego: etapy życia, cechy charakteru, przymioty duchowe, poglądy, posiadane zdolności, ale i jego ograniczenia, cierpienia czy porażki. Oprócz tego, czytelnik otrzymuje możliwość zapoznania się z sytuacją polityczną, gospodarczą, religijną i pedagogiczną panującą w Italii i Piemontie w XIX stuleciu. W dodatku, bystry czytelnik dostrzeże trud Autorów związany z tym, by nie tylko opisywać suche fakty, ale i w niewielkim stopniu je analizować oraz interpretować.

Publikację otwiera rozdział pt. *72 anni e cinque mesi (72 lata i pięć miesięcy)*, s. 5-21, który pełni rolę syntetycznego profilu Jana Bosko. Autorzy opisują najistotniejsze momenty biograficzne Świętego: narodziny, okres zdobywania wiedzy, proces formacji w seminarium i w Konwikcie Kościelnym, początek misji wychowawczej, narodziny zgromadzenia, powstanie gałęzi żeńskiej – Córek Maryi Wspomożycielki oraz współpracowników, rozwój misji salezjańskich, aż po ostatnie lata ks. Bosko, które wypełniły podróże i budowa bazyliki serca Pana Jezusa w Rzymie. Nie brak także szczegółów z pogrzebu, beatyfikacji i kanonizacji Jana Bosko.

Rozdział drugi zatytułowany *Un prete non va da solo in cielo (Kapłan nie idzie sam do nieba)*, s. 23-49, prezentuje życie Jana Bosko od czasów jego dzieciństwa, aż po dzień, kiedy narodził się „ksiądz” Bosko – w akcie święceń kapłańskich w 1841 r. Wiele jest tutaj szczegółów o rodzinie Janka, jej sytuacji po śmierci ojca Franciszka, śnie z dziewiętego roku życia, nauce, życiu seminaryjnym.

Następna część książki – rozdział pt. *Se avesse un amico (Gdyby miał przyjaciela)*, s. 51-74, obejmuje okres od rozpoczęcia nauki w Konwikcie Kościelnym w Turynie (3 listopada 1841) do przybycia ks. Bosko do oratorium z własną matką – Małgorzatą (3 listopada 1846). Czytelnik poznaje więc klimat Konwiktu, diagnozę ówczesnego miasta Turynu, nowość kapłańskiego stylu, z jakim ks. Bosko zdobywał uwagę chłopców, ukazując im chrześcijaństwo przyjazne i radosne, trudy związane z poszukiwaniem stałej siedziby oratorium, pomówieniami czy chorobą, która w lipcu 1846 r. omal nie przyczyniła się do przedwczesnej śmierci kapłana Bosko.

Czwarty rozdział pt. *Un „precario” di successo (Niepewność sukcesu)*, s. 75-96, swoją narracją obejmuje wydarzenie od roku 1847 (powstanie pierwszego „Towarzystwa” oddanego w opiekę św. Alojzemu Gonzadze, wizyta abpa Fransoniego w oratorium w celu udzielenia chłopcom bierzmowania), po początek lat 50., kiedy to ks. Bosko – kierowany ideą, by w swoim środowisku uformować przyszłych salezjanów – zakłada internat dla uczniów. Nie brak w tym okresie trudnych chwil: zamieszania wśród duchowieństwa przy okazji walk zjednoczeniowych Italii, zatwierdzenia antyklezykalnej ustawy Siccardiego i wygnania abpa Turynu Fransoniego z własnej diecezji. W tym okresie ks. Bosko próbuje również pierwszych sił jako pisarz i wydawca.

W rozdziale piątym, który nosi tytuł *Altorno a una nuova chiesa (Wokół nowego kościoła)*, s. 97-122, Autorzy książki skupiają swoją uwagę m.in. na powstaniu „Towarzystwa wzajemnej pomocy” (przełom lat 1849-1850), budowie kościoła św. F. Salezego (1850-1852), mianowaniu ks. Bosko dyrektorem trzech oratoriów turyńskich (1852), powstaniu pierwszych warsztatów – szewskiego



i krawieckiego (1853) i śmierci Silvia Pellici, który był przyjacielem ks. Bosko i wzorem posługiwania się słowem pisany. Od niego ks. Bosko przyjął zasadę: „Aby pisać bez błędów, trzeba mieć zawsze w dłoniach słownik” (s. 121).

W następnej części publikacji – rozdziale szóstym – pt. *Mi chiamo Savio Domenico (Nazywam się Savio Dominik)*, s. 123-148, zaprezentowano wydarzenia od 1854 do 1856 r. Czytelnik znajduje w tym rozdziale informacje o pierwszej próbie stworzenia zgromadzenia z czterema chłopcami z oratorium, zakaźnej cholery pochłaniającej wiele ofiar w Turynie, spotkaniu ks. Bosko z Dominikiem Savio, który zostanie wychowankiem oratorium, dalszym rozwoju dzieła na Valdocco (powstaje warsztat stolarski, regularnie odbywają się zajęcia klas gimnazjalnych, powiększany jest budynek dla internistów) oraz śmierci matki ks. Jana – Małgorzaty.

Siódmy rozdział jest zatytułowany *Una Società a battesimo (Towarzystwo u chrztu)*, s. 149-170. Wśród szczegółowych wydarzeń okresu, jaki prezentuje ta część publikacji (lata 1857-1860), są m.in. organizowane przez ks. Bosko loterie, spotkanie z kolejnym przyszłym wychowankiem oratorium – Michałem Magone, podróż ks. Bosko do Rzymu, konferencja przynależności (18 grudnia 1859 r.) oraz śmierć spowiednika, kierownika duchowego i dobrodzieja ks. Bosko, którym był ks. Józef Cafasso. Nieco uwagi Autorzy poświęcili także kwestiom pedagogicznym: omówieniu podstaw systemu prewencyjnego (zasada rozumności, religijności i miłości) i prezentacji „Regulaminu oratorium”, pióra kapłana Bosko.

Następny rozdział pt. „*La mia casa è qui*” („*Tu jest mój dom*”), s. 171-198, jest zapisem wydarzeń jednej dekady (lata 1861-1870). Uwaga czytelnika skupia się na takich faktach jak: powstanie specjalnej komisji spisującej słowa i zdarzenia z życia ks. Bosko (1861 r.), złożenie oficjalnych ślubów zakonnych przez grupę 22 salezjanów (14.05.1862), pierwsze plany budowy kościoła maryjnego, którego tytuł miał brzmieć – „Auxilium christianorum”. W tym okresie istotnym dla istnienia zgromadzenia było wydanie tzw. „Dekretu pochwalnego” zatwierdzającego ks. Bosko jako przełożonego Towarzystwa św. F. Salezego (1864 r.). W tej części panowie Agassi ukazują ważne przemiany geopolityczno-socjalne tego okresu (np. przeniesienie stolicy z Turynu do Florencji, co spowodowało zubożenie miasta, migrację wielu urzędów państwowych, a z nimi blisko trzydziestu tysięcy osób), kontynuację walk zjednoczeniowych (1866 r.) oraz głos ówczesnego papieża Piusa IX, który w 1864 r. wydał encyklikę *Quanta cura* z dodanym do niej „Syllabusem” (wykaz ówczesnych poglądów, które zostały potępione przez Kościół). Nie brak także wielkich radości ks. Bosko, które przyniosły: w roku 1868 konsekrację kościoła Maryi Wspomożycielki, a 1 marca 1869 r. definitywne zatwierdzenie salezjanów przez Stolicę Apostolską.

Kolejna część dzieła – rozdział dziewiąty – *Los italiani a Buenos Aires (Los italiani w Buenos Aires)*, s. 199-220, prezentuje zaangażowanie ks. Bosko w wybór nowych biskupów na wakujących stolicach biskupich (blisko sześćdziesiąt), okoliczności powstania zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki (1872 r.), początki pracy misyjnej, która rozpoczęła się w 1875 r. w Ameryce Południowej, jak i ekspansję zgromadzenia we Francji (Nizza – 1875 r.).

Rozdział dziesiąty pt. *Buone notti e prevenzione (Słówka na dobranoc i prewencja)*, s. 221- 243, opisuje dalszy rozwój dzieł salezjańskich w Italii (m.in. Sampierdarena), narodziny kolejnych grup Rodziny ks. Bosko, do której w 1876 r. dołączyli Współpracownicy salezjańscy, a potem Byli Wychowankowie. Autorzy prezentują tu także inne fakty: powstanie czasopisma „Biuletyn Salezjański”, pierwszą kapitułę generalną w Lanzo (1877 r.), trudny konflikt między ks. Bosko a arcybiskupem Turynu – Gastaldim, ekspansję salezjanów w Europie i na terenach misyjnych oraz drugą już kapitułę generalną zgromadzenia z roku 1880.

Przedostatni rozdział – jedenasty – nosi tytuł *Il mio tempo sta finendo (Mój czas się kończy)*, s. 245-268 i dotyczy lat 1880-1886. Wśród ważnych wydarzeń Autorzy wspominają: podjęcie się przez kapłana Bosko zadania budowy bazyliki Najświętszego Serca w Rzymie (1880), podróż ks. Jana do Francji (1883 i 1885), wybór salezjanina – ks. Cagliero – na biskupa (1884), nominację ks. Ruy na wikariusza z prawem następstwa (1885 r.) i podróż do Hiszpanii (1886 r.).

Rozdział dwunasty – wieńczący dzieło – jest zatytułowany *Li aspetto tutti in Paradiso (Oczekuję ich wszystkich w Niebie)*, s. 269-288. W swej treści przywołuje on ważne wydarzenia z ostatnich dwóch lat życia Jana Bosko (1886-1888). Czytelnik ma możliwość zapoznać się z takimi faktami jak:

ostatnia podróż do Rzymu w celu konsekracji bazyliki Serca Jezusowego (1887 r.), prezentacja wskazówek ks. Bosko dla zgromadzenia po jego śmierci czy ostatnie miesiące przed śmiercią.

Książka jest wydana starannie. Świadczą o tym: element estetyczny (twarda okładka, szyte arkusze książki); dodatki – dwanaście fotografii z opisami umieszczonych na początku każdego rozdziału; przejrzysty układ stron i druk ułatwiający lekturę; waloer językowy – jasny i zrozumiały dla czytelników, rezygnacja z odnośników, które obciążałyby tekst główny (cytaty zostały opatrzone cudzysłowem), brak błędów edycyjnych. Także opis faktów i wydarzeń z życia bohatera książki jest rzetelny i precyzyjnie wskazuje daty, miejsca, dane personalne, okoliczności. Autorzy kreślą piórem chronologię życia ks. Bosko, sięgając przy tym do tekstów źródłowych (np. *Wspomnienie oratorium* czy korespondencji samego ks. Bosko oraz listów skierowanych do niego), ówczesnych materiałów prasowych (*L'Armonia*, *Gazzetta Ufficiale*, *Buona Settimana*, *L'unità cattolica*, *Corriere della sera*, *Il Conciliatore torinese*, *Bollettino salesiano*), słów tych, którzy byli blisko ks. Bosko (np. ks. Rua, ks. Cagliero, ks. Alasonatti, ks. Lemoine) oraz opracowań (z nich zaczerpnięte są opisy, komentarze i wyjaśnienia) takich znawców historii salezjańskiej jak ks. E. Ceria, P. Stella, T. Bosco, A. Giraud i – najczęściej przywoływany – P. Braido. Nie brak również cennych informacji z fachowej literatury pomocniczej, jak np. słowniki: *Dizionario storico-geografico* autorstwa G. Casalisa (zob. s. 90), czy biografie świętych przywołujące opinie o ks. Bosko: np. biografia pióra Catellaniego, której bohaterem jest ks. Leonard Murialdo (zob. s. 111).

Recenzowana pozycja jest pierwszą publikacją o Janie Bosko, napisaną przez trzech dziennikarzy, w dodatku połączonych więzami krwi: dziadek – Domenico Agasso, jego syn – Renzo Agasso i wnuk Domenica – Domenico (Junior). Z tej racji ich dzieło można uznać za międzypokoleniową wizję epoki, osoby, życia i dzieła ks. Bosko. Co więcej, należy dodać, że jest ono udaną próbą zaprezentowania współczesnemu czytelnikowi ks. Bosko w pełnym świetle, z dobrym osadzeniem w faktografii oraz ubraniem danych w zgrabną formę wypowiedzi, odznaczającą się literacką lekkością i dynamizmem. Pośród wydanych w ostatniej dekadzie włoskojęzycznych książek o charakterze biograficznym popularyzujących życie i dzieło ks. Bosko (zob. D. Agasso, *San Giovanni Bosco*, Edizione San Paolo, Cinisello Balsamo 2005; M. G. Fida, *La pedagogia dell'anima. Biografia di San Giovanni Bosco*, Editrice Berti, Piacenza 2008; G. Portale, *Il soprannaturale in San Giovanni Bosco*, Edizioni Segno, Tavagnacco 2011; C. Schaumont, *Da mihi animas. La vita di don Bosco tra scelte, sfide e passione*, Torino 2012), niniejsza publikacja wydaje się utwierdzać znany już profil antropologiczny, duchowy i pedagogiczny ks. Bosko, którego określano mianem: człowieka nieprzeciętnego i wielkiego czynu, pedagoga serca, kapłana Bożego, zakonodawcy, budowniczego kościołów i świątyń duchowych, kaznodziei, pisarza i wydawcy, wytrwałego obrońcy papieża i Kościoła, promotora powołań do służby Bożej, wiernego ucznia Maryi, człowieka niezłomnej wiary w Opatrzność, propagatora działalności misyjnej, prawdziwego świętego. Recenzowana książka przypomina także wiele innych ciekawostek dotyczących Świętego z Valdocco: wzrost ks. Bosko – 163 cm (s. 100), jego podejście do polityki: „Nigdy nie za, nigdy nie przeciw” (s. 82), dary nadprzyrodzone – uzdrawianie chorych (s. 157), znaną modlitwę „Uwielbiam Cię, o mój Boże”, której Janek uczył się w dzieciństwie, a potem nauczał jej chłopców i współbraci (s. 29), rozumienie tego, kim jest kapłan – „człowiek Boży i człowiek ludzi” (s. 96). Dość celnie Autorzy kreślą – ważny w rzeczywistości XXI w. – profil salezjanina według wizji Jana Bosko (s. 180-182).

Książka – co jest zgodne z jej tytułem *Don Bosco una storia senza tempo* – pozwala utwierdzić się czytelnikowi w przekonaniu, że doświadczenie Boga (duchowość) i styl pracy wychowawczej (pedagogika) ks. Bosko są nadal aktualne oraz mogą inspirować ludzi różnych epok, kultur i przeniencji społecznej. Autorzy – w stylu salezjańskim, bo z humorem – kończą własne dzieło, stwierdzając: „Nie ma już księdza Bosko w Turynie; bo w całym świecie jest obecny święty Jan Bosko” (s. 288).

Prezentowana pozycja jest książką okolicznościową i z całą pewnością pozostanie ciekawą pamiątką wyjątkowego jubileuszu urodzin św. Jana Bosko. Z racji na swój styl (dojrzały język, cytaty z materiałów źródłowych, bogata faktografia, elementy krytycznej analizy), odbiorcami książki panów Agassich – Domenica, Renza i Domenica (Juniora) będzie raczej starsza młodzież i dorośli z Italii oraz osoby posługujące się tym językiem poza jej granicami. Zapewne sięgną po nią amatorzy życia i dzieła ks. Bosko, a także badacze współczesnych życiorysów i biografii ks. Bosko.

*Kardynał August Hlond (1881-1948), Salezjanin, Prymas Polski i Mąż Stanu*, red. J. Pietrzykowski, J. Wąsowicz, [Seria: Studia i materiały źródłowe pod patronatem Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej, t. 5], Wydawnictwo: Drukarnia Ty-po-Offset, Piła 2015, ss. 293.

W serii wydawniczej „Studia i materiały źródłowe pod patronatem Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej” ukazał się V tom zatytułowany *Kardynał August Hlond (1881-1948), Salezjanin, Prymas Polski i Mąż Stanu*, pod redakcją ks. dr. hab. Jana Pietrzykowskiego SDB prof. UKSW i ks. dr. Jarosława Wąsowicza SDB. Recenzowana książka zawiera materiały pokonferencyjne jednodzińnej sesji naukowej, która odbyła się 22 października 2013 roku w Domu Kultury w Dębnie. Sesja ta została zorganizowana przez salezjańską Inspekcję pw. św. Wojciecha w Pile, przy współdziałaniu Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej oraz polskiej sekcji Associazione dei Culturali di Storia Salesiana. Tytuł przeprowadzonej sesji był nieco szerszy niż tytuł prezentowanej książki i zawierał dodatkowe wyjaśnienie: *Rodzina Salezjańska w hołdzie duchowemu synowi św. Jana Bosko*. To dopowiedzenie z kolei jest o tyle istotne, że czas przeprowadzonej sesji naukowej, jak i czas wydania książki, zbiega się z obchodzonym przez Rodzinę Salezjańską jubileuszem 200. rocznicy urodzin św. Jana Bosko (1815-1888). W Zgromadzeniu Salezjańskim rozpoczęto przygotowanie do tegoż jubileuszu już w 2013 r., a zatem w roku przeprowadzonej sesji. Punktem zaś kulminacyjnym był rok 2015, czyli rok wydania recenzowanej publikacji. Dodatkowo, podtytuł sesji naukowej odnosi się i honoruje kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski, salezjanina, który na trwałe wpisał się w dzieje Kościoła w Polsce i w dzieje Kościoła Powszechnego. Obecnie toczy się jego proces beatyfikacyjny.

Publikacja rozpoczyna się *Słowem wstępnym* redaktorów książki (s. 7-11), po którym ks. mgr Artur Świeży SDB (ASIK) przedstawił artykuł pt. *Salezjańska działalność ks. Augusta Hlonda w Przemysłu* (s. 13-21), omawiający aktywność istniejącej tam placówki salezjańskiej. Autor rozpoczyna od zaprezentowania początków wymienionej placówki, by w drugiej części przejść bezpośrednio do omówienia działalności ks. Augusta Hlonda w tym miejscu (1907-1909). Cenną właściwością tego artykułu jest ukazanie ks. Augusta przede wszystkim jako młodego formatora, pełnego werwy i entuzjazmu duszpasterskiego i wychowawczego, gotowego na poświęcenie i ofiarę. Dzięki takiej postawie ks. Hlonda, Autor mógł skonkludować swoją analizę stwierdzeniem, że „placówka wychowawcza w Przemysłu już od pierwszych lat swego istnienia zapisała najpiękniejsze karty historii tego typu działalności salezjańskiej w Polsce” (s. 19).

Kolejny artykuł, którego autorem jest ks. prof. Stanisław Wilk SDB (KUL), zatytułowany jest: *Rola kard. Augusta Hlonda w Kościele polskim w okresie międzywojennym* (s. 23-39). Książdz Profesor najpierw przedstawia w nim ks. Hlonda jako administratora apostolskiego na Górnym Śląsku i jako pierwszego biskupa diecezji katowickiej. Część ta została zatytułowana *Pasterz diecezji*. Następnie Autor opisuje życie i działalność sługi Bożego jako metropolity arcybiskupa archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, a także jako Prymasa Polski. Część ta, znacznie obszerniejsza od poprzedniej, zatytułowana jest *Prymas Polski*. Ks. S. Wilk wskazuje przede wszystkim na cele, jakie postawił sobie bp A. Hlond. Było to zorganizowanie struktur kościelnych oraz ożywienie i zdynamiczowanie życia katolickiego w archidiecezjach, szczególnie w dziedzinie katolickiej akcji społecznej. Następnie Autor, omawiając okres prymasostwa, podkreśla m.in. wzrost znaczenia urzędu Prymasa, zajęcie się kwestią opieki nad polskim wychodźcą, uregulowanie stosunków państwo-Kościół, powołanie Komisji Prawnej przy Episkopacie Polski czy też interwencje w sprawie sytuacji w Polsce podejmowane przez Prymasa w Stolicy Apostolskiej. Dużo miejsca Książdz Profesor poświęca również na omówienie i przedstawienie listu pasterskiego kard. A. Hlonda pt. *O chrześcijańskie zasady życia państwowego*, który zawiera szereg wskazań dotyczących porządku i ładu społecznego.

Następną część książki stanowi opracowanie ks. mgr. Jerzego Królaka SDB pt. *Kardynał August Hlond we Francji południowej w latach 1940-1944* (s. 41-69). Autor omawia najpierw powstanie Centrali Duszpasterstwa Polskiego, ukazując jej cele i zadania, a później wskazuje na konkretną pomoc kard. A. Hlonda w funkcjonowaniu tej organizacji. Następnie prezentuje i szeroko omawia działalność piśmienniczą Prymasa Hlonda we Francji, wraz ze wskazaniem tematyki, jaką podej-



mował kard. A. Hlond w swojej korespondencji. Autor wymienia także różne akcje wydawnicze, których niejednokrotnie protektorem był Kardynał Prymas, oraz ukazuje przedsięwzięcia duszpasterskie, jakie podejmował Prymas na rzecz uchodźców, które z kolei miały prowadzić do pomocy wygnańcom w przetrwaniu „wojennej tułaczki” i doprowadzić ich do moralnego odrodzenia (s. 69). Prezentowany artykuł stanowi cenną pomoc w poznaniu trudnego okresu, jakim niewątpliwie był w życiu kard. Augusta Hlonda czas wojny.

Kolejnym autorem artykuł zatytułowanego: *Sytuacja salezjanów w Polsce po II wojnie światowej* (s. 71-86), jest ks. prof. Jan Pietrzykowski SDB (UKSW). Omawiany artykuł nie dotyczy bezpośrednio kard. A. Hlonda, lecz przedstawia przede wszystkim sytuację poszczególnych Inspektorii Salezjańskich w Polsce przed i w trakcie II wojny światowej. Autor, wskazując na rozkwit dzieł salezjańskich sprzed 1939 r., ukazał także ogrom zniszczeń wojennych oraz opisał trudną sytuację salezjanów w Polsce po 1945 r. Kardynał Hlond jest wspomniany przez Autora dopiero w końcowej części artykułu, gdy jest omawiane zagadnienie pracy duszpasterskiej na Ziemiach Zachodnich po II wojnie światowej.

Z kolei ks. prof. Stanisław Zimniak SDB z Salezjańskiego Instytutu Historycznego w Rzymie jest autorem artykułu pt. *Prymas Polski kard. August Hlond na forum międzynarodowym* (s. 87-122). Najpierw Autor zauważa, że obecnie obserwuje się wzrost zainteresowania osobą i nauczaniem kard. Hlonda i dzięki temu dokonana się częściowa rehabilitacja tego zapomnianego Księcia Kościoła i „polskiego proroka”, jak nazwał kard. A. Hlonda Prymas S. Wyszyński (s. 88). Następnie Ksiądz Profesor w swoim artykule prezentuje postać kard. A. Hlonda, ukazując go m.in. jako uczestnika międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych oraz jako legata papieskiego. Omawia także podróże zagraniczne Prymasa Polski, przedstawiając przy tej okazji „hlondowską” wizję Europy i percepcję pism Hlonda poza Polską. Artykuł ten bardzo interesująco, jednoznacznie i kompetentnie wykazuje, że kard. A. Hlond był obecny na forum międzynarodowym i to w sposób bardzo znaczący i wielotorowy. Prymas Hlond jawi się tutaj jako wielka postać, która godnie reprezentowała papieża, Kościół i Polskę. Ksiądz Profesor zwraca także uwagę, że szerszego potraktowania domagałaby się jeszcze kwestia czasu II wojny światowej, która przez niego została pominięta.

Następny artykuł pt. *Wizyta w Polsce prymasa Anglii kard. Bernarda Griffina* (s. 123-151), autorstwa ks. mgra Jacka Brakowskiego SDB (ACSSA), omawia ważne, nie tylko w kontekście kościelnym, ale także państwowym, wydarzenie w odradzającej się Polsce, jakim była wizyta Prymasa Anglii w dniach 4-18 czerwca 1947 r. Jednym z owoców tego wydarzenia był fakt, że pozytywna opinia kard. B. Griffina o Polsce została zaprezentowana szerszemu gronu, np. elicie Wielkiej Brytanii czy Stolicy Apostolskiej. Skutkowało to później konkretnym wsparciem dla środowisk polonijnych w Anglii, a także nie pozostało bez wpływu na postrzeganie w Watykanie spraw związanych z nowym podziałem administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Oprócz tego, dzięki omawianemu artykułowi, można poznać cały kontekst przygotowań do wizyty kard. B. Griffina, jak również jej szczegółowy przebieg.

Kolejny artykuł został napisany przez ks. dra Krzysztofa Lisa SDB (ACSS) i nosi tytuł: *Kardynał August Hlond, Prymas Polski, a papież Pius XII* (s. 153-171). Znajdują się w nim informacje ukazujące relację Kardynała Hlonda z Piusem XII, począwszy od wyboru kard. E. Pacelliego na papieża, poprzez okres II wojny światowej, aż do napisanego przez Piusa XII listu do biskupów niemieckich w 1948 r. Artykuł ten wyjaśnia wiele kwestii, które przez długi czas uchodziły, a niestety w niektórych środowiskach jeszcze uchodzą, za kontrowersyjne. Autor w bardzo przystępny sposób rozprawia się z zakłamaniami historii i udowadnia, że Kardynał Prymas był wiernym i lojalnym pasterzem wobec Kościoła, papieża i Ojczyzny.

Z kolei artykuł pt. *Problematyka listów pasterskich kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski w latach 1945-1948* (s. 173-205), autorstwa ks. dra Krzysztofa Butowskiego SDB (UKSW), podejmuje problematykę listów pasterskich, jakie pisał Prymas Hlond po wojnie. Autor omawia temat w trzech częściach. W pierwszej zarysowuje podłoże ideologiczne i polityczno-społeczne, z którego wyrosła i na którym opierała się władza państwowa w Polsce po 1944 roku. Ks. K. Butowski zauważa tutaj, że decyzje urzędów często były celowo wymierzone w Kościół i wprost przyczyniły się do powstawania problemów i zjawisk, które omawiał Prymas Polski w swoich listach pasterskich w latach 1945-1948. W drugiej części artykułu Autor porządkuje tematycznie i omawia problematykę listów pasterskich kard. A. Hlonda. Natomiast w ostatniej części tekstu ukazuje aktualność niektórych wątków listów

pasterskich we współczesnej Polsce. Do najważniejszych, według Autora, zagadnień, które podejmował kard. A. Hlond w omawianym okresie należała: kwestia ziem poniemieckich; obrona Kościoła i polemika z komunizmem, wraz z ukazaniem zagrożeń; zagadnienia rodziny i wychowania; czy też wreszcie kwestie dotyczące relacji państwo-Kościół.

Mgr Joanna Olbert (ACSSA) jest Autorką następnego artykułu pt. *Prymas Polski kard. August Hlond – wskazania dla świeckich* (s. 207-228). Tekst ten z powodzeniem udowadnia, że błędna jest „opinia, iż dopiero Sobór Watykański II docenił znaczenie świeckich, wyznaczając i zachęcając ich do podejmowania różnorodnych działań w Kościele” (s. 207). Prekursorem takiej myśli, przynajmniej na ziemiach polskich, był bez wątpienia kard. A. Hlond. Autorka odwołuje się do różnych pism Prymasa Polski, zaprezentowanych tutaj w porządku chronologicznym, w których jasno została określona rola świeckich w Kościele. Artykuł może być doskonałym punktem wyjścia do dalszej i jeszcze bardziej pogłębionej analizy oraz stanowi swoistego rodzaju résumé postawionego problemu, jakim jest rola świeckich w Kościele.

Kolejny autor, ks. dr Jarosław Wąsowicz SDB (ASIP), prezentuje artykuł pt. *Troska salezjańskiej Inspektorii pw. św. Wojciecha w Pile o upamiętnianie i popularyzację postaci sługi Bożego kard. Augusta Hlonda SDB w l. 1979-2014* (s. 229-250) i dokonuje w nim podsumowania wszystkich działań, które podjęła Inspektoriat Salezjańska w Pile, aby rozpowszechnić nauczanie, myśl i znajomość dzieł kard. A. Hlonda. To podsumowanie udowadnia, że obecnie obserwuje się wzrost zainteresowania osobą i dziełami Prymasa Hlonda, co wpływa pozytywnie na promocję dziedzictwa Kardynała. Z artykułu można dowiedzieć się o *Acta Hlondiana*, które są monumentalnym dziełem ks. Stanisława Kosińskiego SDB, o wkładzie Inspektorii w proces beatyfikacyjny, o ważniejszych sympozjach naukowych i wystawach poświęconych kard. Hlondowi, o działalności Akcji Katolickiej im. Sługi Bożego kard. Augusta Hlonda przy salezjańskiej parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Rumi oraz pokrótce o publikacjach dotyczących życia i działalności kard. Augusta Hlonda.

Ks. J. Wąsowicz SDB jest też autorem kolejnego artykułu, zatytułowanego: *Wykaz publikacji prelekcji salezjanów Inspektorii pw. św. Wojciecha w Pile związanych z tematyką hlondowską* (s. 251-269). Autor w omawianym tekście dokonał zestawienia publikacji 19 różnych autorów (wszyscy są salezjanami), dzieląc je na następujące części: *Publikacje zwarte i naukowe; Sprawozdania i recenzje; Publikacje popularnonaukowe i publicystyka; Prace w maszynopisie; Wybrane referaty wygłoszone na uroczystościach hlondowskich oraz sympozjach i konferencjach naukowych*. W sumie Autor zamieścił 183 tytuły różnych publikacji.

W ostatniej części publikacji znajdują się *Materiały źródłowe* (s. 273-292). Zbiór ten jest prezentacją sześciu wybranych dokumentów Służby Bezpieczeństwa, dotyczących kard. A. Hlonda. Wśród tych dokumentów znalazły się: *Teleks z Komendy Powiatowej MO w Płońsku do Naczelnika Wydziału IV Komendy Wojewódzkiej MO w Warszawie z dn. 16.08.1971* (s. 279-280), *Teleks z Komendy Miejskiej i Powiatowej MO w Płocku do Naczelnika Wydziału IV Komendy Wojewódzkiej MO w Warszawie z dn. 14.08.1971* (s. 281-282), *Przemówienie wikariusza inspektorialnego ks. Antoniego Kołodziejczaka podczas uroczystości otwarcia izby muzealnej kard. Augusta Hlonda w dn. 16.08.1971* (s. 283-286), *Przemówienie kard. Stefana Wyszyńskiego prymasa Polski podczas uroczystości otwarcia izby muzealnej kard. Augusta Hlonda w dn. 16.08.1971* (s. 287-290) oraz *Meldunek Komendy Powiatowej MO w Płońsku przesłany do Naczelnika Wydziału IV ds. Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej w Warszawie z dn. 17.08.1971* (s. 291-292). Na końcu recenzowanej książki zamieszczono dodatkowo *Wykaz publikacji serii wydawniczych pod patronatem Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Piłskiej* (s. 293).

Podsumowując, publikacja *Kardynał August Hlond (1881-1948), Salezjanin, Prymas Polski i Mąż Stanu*, znacząco przyczynia się do popularyzacji dzieł i myśli sługi Bożego kard. Augusta Hlonda. Może być również pomocna w trwającym na etapie rzymskim procesie beatyfikacyjnym Kardynała Prymasa. Natomiast wśród nielicznych braków prezentowanej publikacji należy wymienić dwa: brak wykazu skrótów i używanie przez jednego z autorów terminów znanych jedynie w środowisku salezjańskim. Jednakże uwagi te w niczym nie umniejszają wartości prezentowanej publikacji.

ks. dr Bogusław Kozioł SChr,

vice-postulator w procesie beatyfikacyjnym sługi Bożego kard. A. Hlonda

DOI: <http://doi.org/10.21852/sem.2016.2.22>

Jakub Kubieniec, *Secundum consuetudinem. Śpiew godzin kanonicznych w średnio-wiecznej metropolii gnieźnieńskiej*, Musica Iagellonica, Kraków 2013, ss. 439.

Badania nad religijną kulturą muzyczną średniowiecza w Polsce mają już swoją kilkudziesięcioletnią tradycję i dokonania. W tym – obiektywnie patrząc – nienadzwyczajnie długim okresie wykształciły się kierunki badawcze, wśród których dostrzec można kierunek związany z liturgią godzin kanonicznych. Trzeba podkreślić, że tematyka związana z *Officium Divinum* wymaga od naukowca podejścia interdyscyplinarnego – musi on łączyć wiedzę z zakresu historii, paleografii, liturgii, o znajomości języka łacińskiego nie wspominając. Należy zatem z radością powitać szczegółowe studium muzyczno-liturgiczne Jakuba Kubieńca dotyczące diecezjalnego repertuaru godzin kanonicznych.

Treść rozprawy, licząca 438 stron, rozdzielona między trzy rozdziały oklamrowane wstępem i epilogiem z dołączonymi obszernymi aneksami, została rozplanowana starannie i w sposób przemyślany. Zamyśl autora jest przejrzysty i konsekwentnie zrealizowany. Wychodząc od tekstów w formularzach oficjum brewiarzowego, poprzez analizę wyselekcjonowanych śpiewów, autor kreśli średniowieczną panoramę liturgii pozamszalnej w diecezjach polskich, wskazując na jej punkty stycznej z tradycjami Europy Zachodniej i Środkowej.

Treść I rozdziału o charakterze analitycznym została podzielona – paralelnie do układu ksiąg liturgicznych – na *Pars de Tempore* i *Pars de Sanctis*. Autorowi chodziło o wypreparowanie warstw chronologicznych w formularzach oficjum po to, by na tej podstawie sformułować hipotezy o ich genezie i ewolucji. J. Kubieniec uprzednio czyni krótki i, co ważne, zaktualizowany przegląd głównych źródeł, na podstawie których powstała recenzowana praca. W rozdziale II narracja została przeniesiona z komponentu tekstowego na muzyczny. Autor podjął w nim próbę określenia chorałowej tradycji polskich katedr na podstawie wariantów melodycznych. Oba rozdziały są zatem komplementarne i rzeczywiście ukazują kształt średniowiecznego oficjum godzin kanonicznych sprawowanego w metropolii gnieźnieńskiej na tle tradycji europejskich. W rozdziale III zatytułowanym *Tradycja w działaniu*, autor na podstawie zachowanych źródeł przybliżył okoliczności, w jakich była sprawowana liturgia opisana w poprzednich rozdziałach.

Poszczególne rozdziały zawierają się w następującym zakresie stron: pierwszy 13-118 (104 ss.), drugi 119-192 (74 ss.) i trzeci 193-244 (52 ss.). Wstęp obejmuje 6 stron (7-12) i jest klarownym wprowadzeniem w dotychczasowy stan badań oraz wyłożeniem metodologii badawczej zastosowanej przez autora. Epilog mieszczący się na 15 stronach nie jest tylko zwyczajowym podsumowaniem wniosków uzyskanych w toku badań autora, ale do pewnego stopnia przedłużeniem narracji historycznej poza zakresloną w tytule pracy granicę czasową średniowiecza. J. Kubieniec interesująco streszcza w nim okoliczności, jakie doprowadziły do akomodacji liturgii polskich katedr do postanowień *Tridentinum*.

Treść rozdziałów uzupełniają dwa aneksy: pierwszy, w którym zestawione zostały zasadnicze komponenty formularzy oficjum przekazane w sześciu reprezentatywnych źródłach (s. 261-367), oraz drugi, będący wykazem ksiąg liturgicznych w poszczególnych parafiach sporządzony w oparciu o informacje źródłowe. Obszerna bibliografia oraz indeks osobowy dopełniają wymogów, jakim powinny sprostać prace naukowe.

Strona merytoryczna rozprawy nie budzi większych zastrzeżeń, zresztą J. Kubieniec już we wcześniejszych publikacjach dał się poznać jako wytrawny znawca chorału gregoriańskiego. Budzi szacunek skrupulatność i metodyczność całej pracy. Zdumiewa wręcz klarowność wyводу, która jest wyróżniającą cechą jego piśmiennictwa. W lekturze wyraźnie widoczna jest chęć stworzenia listy (czy list) śpiewów, które mogłyby stać się *signum distinctivum* poszczególnych tradycji diecezjalnych. Idea ta nie jest nowa na gruncie rodzimym. Już ks. prof. Jerzy Pikulik ustalił listy śpiewów mszalnych (sekwencji, wierszy allelujacyjnych), które wskazują na konkretną tradycję liturgiczno-muzyczną.

Tym tropem idąc, autor próbuje ustalić podobne zestawy (głównie antyfon i responsoriów matutinalnych) mogące ujawniać proveniencję. Pomny na doświadczenia Davida Hileya, zdaje sobie jednak sprawę, że liturgia godzin była o wiele mniej stabilna od mszalnej (s. 8), zatem i wnioski muszą być formułowane na podstawie „niezbitych” dowodów. Konsekwencja, z jaką autor próbuje

wyśledzić zależności w układach antyfon i responsoriów w reprezentatywnych źródłach poszczególnych diecezji, jest godna uznania. Zauważone zależności J. Kubieniec interpretuje z dobrym, choć można by rzec, przewidywalnym skutkiem. Potwierdzenie zależności polskich źródeł od odpowiednich tradycji germańskich, o których polska muzykologia wiedziała wcześniej (i sam autor przyznaje to choćby na s. 47 i 140), teraz dokonane zostało na polu liturgii godzin. Recenzując tę pracę, niektóre mankamenty i pewne niezręczności pozwolę sobie poniżej opisać:

Jeżeli autor uznaje mniejszą wartość dla swych badań brewiarzy rękopiśmiennych, jako źródeł o rzeczywiście indywidualnym, kompilacyjnym charakterze (s. 14), to dlaczego w przypadku brewiarza wrocławskiego uznaje jego przydatność, wspierając swą decyzję argumentem najstarszego przekazu? W końcu można było – analogicznie – wziąć pod uwagę najstarsze brewiarze z pozostałych diecezji.

Dłużej trzeba zatrzymać się nad ciężącą na całej pracy kwestią komplementarności antyfonarzy i brewiarzy. Oba typy ksiąg używane były w liturgii godzin i w idealnym przypadku ich treść powinna się uzupełniać. Niestety, idealnych przypadków nie odnaleziono. Autor prowadzi więc swoje obserwacje i wyciąga wnioski na podstawie – jak sam przyznał – brewiarzy, wyjątek czyniąc dla tradycji krakowskiej w postaci antyfonarza Kra 47 (s. 31). Pytanie, które samoistnie nasuwa się w tym momencie brzmi: Jak postąpić w sytuacji, gdy owe dwa typy ksiąg przekazują różne śpiewy (oczywiście w tym samym momencie liturgii)? Czy za miarodajny uznać wówczas antyfonarz, czy może brewiarz? Na marginesie można dodać, że pomocną rolę w tego typu badaniach mogą pełnić również psalterze, które – wbrew sugestii płynącej z tytułu – zawierają także antyfony (złączone właśnie z psalmami), a często i hymny.

Weźmy przykładowo invitoria adwentowe (s. 40, p. 5). J. Kubieniec napisał był, że „w trzecim tygodniu adwentu zamiast zwyczajowego *Regem venturum* [...] krakowskie źródła umieszczają w invitorium antyfonę *Patientes estote*, natomiast w czwartym – *Vigilate animo*”. Dalej czytamy, że pierwszą z tych antyfon można obserwować w źródłach niezwykle rzadko: Autor zauważył ją jedynie w antyfonarzu z Kwedlinburga. Trudno jednak w to zapewnienie uwierzyć: invitorium *Patientes estote* występuje choćby w antyfonarzach: krakowskim 1553/V (Biblioteka Uniw., Lwów – fakt, autor nie miał do niego dostępu), śląskim 590 (Wro 932 – Archiwum oo. Paulinów, Jasna Góra), a co najbardziej interesujące: w Kra 47! W każdym z tych źródeł antyfona ta rzeczywiście występuje w trzecim tygodniu adwentowym, co sam autor wyraźnie zaznaczył w aneksie (zob. s. 267, poz. 204).

Oparcie się więc niemal wyłącznie na brewiarzach skutkować może rozbieżnościami w stosunku do ustaleń innych badaczy. Szczęśliwie, nie są to różnice zasadnicze. Spójrzmy na dwa inne przykłady. Nie jest wcale pewne, wbrew zapewnieniom autora, czy tradycja krakowska rzeczywiście nie stosowała śpiewu *Verbum caro* jako dziewiątego responsorium w oficjum o św. Janie Ewangelistę (s. 43). Wspomniany antyfonarz krakowski znajdujący się we Lwowie tej tezie przeczy. I drugi przykład: Autor twierdzi, że responsorium *Videntes stellam* funkcjonujące w III nokturnie oficjum Objawienia Pańskiego nie występuje poza tradycją wrocławską (s. 51). Fakty ponownie przeczy temu: śpiew ten widnieje w antyfonarzach łaskim b. s., wrocławskim ms.4, plockim b.s., lwowskim 1553/V, średniowiecznych karmelickich (ms. 13 i 14 z Krakowa), krzyżackim Mar F 408, gnieźnieńskich 95 i 98. Akurat w ostatnim przypadku autor mógłby bronić się argumentem, że źródło to w wysokim stopniu przekazuje liturgię Śląska, czego w wielu miejscach rozprawy dowodzi.

Idźmy dalej. Różnice w budowie responsoriów wielkich między przekazami antyfonarzowymi i brewiarzowymi często są głębiej ukryte. Autor – co należy z satysfakcją podkreślić – nie dał się zwieść samym tylko incipitom responsoriów, lecz do badań porównawczych zaprzął także ich wersety. Bardzo słusznie, bowiem różnice między manuskryptami mogą występować właśnie na poziomie wersetu. Przy tej okazji kolejny raz wychodzi na jaw rozbieżność między typami ksiąg. Na s. 340, w aneksie pod poz. 2739 widnieje responsorium *Surgens Jesus Dominus* z werselem *Surrexit Dominus*. Rzeczywiście, w tradycjach polskich katedr ten śpiew był wykonywany. Jedynie w plockim antyfonarzu werset jest inny: *Videte manus meas*. Autor, co prawda, rozbieżności między antyfonarzami i brewiarzami zauważa (*vide* przypisy 124, s. 79 oraz 127, s. 82), tyle że nie wiemy, jakie wnioski z nich wyciąga, bądź nie dość wyraża je formułuje. Takich spornych miejsc jest więcej, ale nie ma konieczności ich tutaj wymieniać.

Warto zatem zastanowić się, czy nie byłoby wskazane i metodologicznie pewniejsze porównanie między sobą antyfonarzy, oddzielnie między sobą brewiarzy i psalterzy? Jakiekolwiek bowiem powody stały za odmiennościami widocznymi w różnych typach ksiąg (*id est* – inny śpiew w tym samym miejscu może przekazać antyfonarz, inny brewiarz), to bliższe prawdy będzie – tak się wydaje – porównanie jednego typu ksiąg. Wyliczone wyżej przypadki są więc dobrym punktem wyjściowym do podjęcia badań nad zależnościami między brewiarzami i antyfonarzami oraz o tym, na ile ich zawartość może być podstawą wniosku pewnego.

Przy okazji wzmiankowania stosunkowo niedawno odkrytego w Kaliszu nietypowego kodeksu średniowiecznego warto byłoby wyjaśnić pewną kwestię. Chodzi o sugestię jakoby „jego [...] zawartość miała związek zarówno ze względami praktycznymi [...] jak i z potrzebą utrwalenia w skróconej wersji miejscowych norm liturgiczno-muzycznych” (s. 17). Co do względów praktycznych – zgoda. Ale z czego wynikała owa „potrzeba utrwalenia norm liturgiczno-muzycznych”, w dodatku w skróconej wersji? W końcu w łaskim kościele były w użyciu w tamtym czasie wszystkie potrzebne księgi. Jakie normy zatem ten kodeks utrwała? Pytanie jest o tyle zasadne, że gdyby taka potrzeba rzeczywiście istniała, to dlaczego objawiła się tylko w Łasku (dotąd bowiem nie odkryto w Polsce podobnego kodeksu)?

Oczywiście, nie myli się ten, kto nic nie robi. Badania, jakie przeprowadził J. Kubieniec, objęły blisko 3500 śpiewów zlokalizowanych w sześciu księgach. Przystosowanie programu komputerowego do wychwytywania podobieństw i różnic między nimi nie jest rzeczą łatwą, wie o tym każdy, kto stanął przed koniecznością akomodacji programu komputerowego do potrzeb własnych badań. Bez pomocy komputera tak szeroko prowadzone badania dziś byłyby chyba niewykonalne. I tu koło się zamyka. Jakakolwiek późniejsza zmiana polegająca na dodaniu, odjęciu lub przesunięciu śpiewu na istniejącej już liście pociąga za sobą trudny do opanowania galimatias. Nie jest to niemożliwe, ale na pewno niezwykle czasochłonne.

Dobre przykłady znajdziemy na s. 51 i 55. Autor pisze o zespole antyfon laudesowych *Regnavit Dominus*, odsyłając do pozycji 1233-1237 w aneksie. Tymczasem, co łatwo stwierdzić otwierając aneks na s. 296, tenże zespół śpiewów figuruje pod poz. 1240-1244. Podobnie gdy chodzi o antyfony do *Benedictus*, które w aneksie wpisane są pod numerami 1510-1512, zaś w korpusie pracy przypisany im został zakres 1500-1512 (s. 55). O podobne usterki jest więc dość łatwo. Trudno, by recenzent dokładnie sprawdzał, czy takowe przesunięcia widnieją w większej liczbie, ale nawet gdyby podobnych potknięć i nieścisłości było więcej, to nie o numery chodzi – w końcu czytelnik jest w stanie dotrzeć poprzez aneks do każdego wskazanego śpiewu – uwidacznia się tutaj ogrom pracy wykonanej przez J. Kubieńca.

Na tle powyższych uwag drobiazgami wydają się potknięcia, jak „czeski błąd” w datowaniu manuskryptu Kra 48-49 na 1547 r. (s. 15), dalej już poprawnie (dwukrotnie na s. 105 - 1457 r.), czy zbędne powtórzenie informacji o wyrugowaniu oficjów z powodu niskiej wartości artystycznej (s. 102 i 106).

Styl i język pracy są poprawne, wskazujące na dobre opanowanie zarówno metody jak i terminologii naukowej. Język rozprawy, co trzeba podkreślić, jest jej mocną stroną. Związy, zrozumiały i generalnie przystępny, powodujący, że lektura nie nastrocza trudności. Autor w wielu miejscach posługuje się łańcą, co jest naturalne i wręcz konieczne w tego typu pracy. Nie chodzi tylko o przytaczanie w oryginalne fragmentów średniowiecznych dokumentów, ale o wtrącenia do narracji zwrotów i sentencji łańciskich, co jest świadectwem wysokiej kultury językowej autora i sprawia, że czytanie staje się wręcz przyjemnością. Tekst dysertacji nie jest w przesadny sposób naładowany specjalistyczną terminologią, a rzadziej używane zwroty zostały na ogół wyjaśnione. Na ogół, ponieważ mimo wszystko istnieje chyba potrzeba dokładniejszego objaśnienia niektórych terminów. Na przykład *signator* (s. 208) został uznany za kantora szkolnego, *locatus* za zastępcę rektora – w porządku, można to zaakceptować. Ale już termin *omeliaris* wyjaśniony jako „wikariusz pełniący odpowiednią funkcję” niczego tak naprawdę nie wyjaśnia. A w tym wypadku pełniący odpowiednią funkcję oznacza „głoszący homilię”, przynajmniej tak się wydaje.

Mimo drobnych usterek korektorskich całość czyta się dobrze, redakcja materiału została przeprowadzona wzorowo, choć zdarzają się miejsca świadczące albo o pośpiechu albo (i) niedo-



kładnie przeprowadzonej finalnej korekcie. Ot, choćby chwiejności: „zadowalać się” czy „zadawalać się” (s. 211, 233), *Beatus Stephanus iugi legis* czy *Beati Stephanus iugi legis* (s. 42) lub niewłaściwa deklinacja nazwy mało znanej kujawskiej miejscowości Chodecz – w dopełniaczu brzmi ona Chodczu, nie Chodeczu (s. 214, 248). Są to jednak drobiazgi, które niech wystarczą, by nie zostać posądzonym o małośćkliwość.

Autor dysertacji podzielił wykorzystane materiały na trzy grupy: księgi liturgiczne (około 100), źródła liturgiczne zindeksowane w bazie CANTUS (blisko 90 pozycji), repertoria średniowiecznych śpiewów (CAO i CAO-ECE, AH), zbiory dokumentów (37 zespołów), pisma (w istocie większość stanowią traktaty muzyczne – 14) oraz opracowania (blisko 200). Łącznie więc bibliografia liczy blisko 450 pozycji. Należy zatem uznać, że jest to bibliografia bardzo obszerna, także z budzącym uznaniem wykorzystaniem literatury obcojęzycznej.

Bibliografia sporządzona jest poprawnie i starannie. Wskazać można jedynie drobne niedociągnięcia, jak choćby niezrozumiałe zaliczanie poszczególnych tomów stanowiących całość jako oddzielnych pozycji bibliograficznych (*vide* antyfonarz gnieźnieński 94-97, krakowski 48-49, s. 416), podczas gdy inne postrzegane są jako całość i tak ujmowane w bibliografii (antyfonarz kanoników regularnych z Krakowa, s. 417).

Indeks osobowy jest bardzo przydatnym narzędziem w publikacji naukowej. W książce J. Kubieńca jest on wykonany starannie, choć miejscami daje znać o sobie nadmierna szczegółowość. Przykłady: Grzegorz I i IV czymś sobie zasłużyli, by przy ich imionach przypomnieć, iż byli papieżami, natomiast z niewiadomych powodów Grzegorz IX już nie (s. 436). Podobnie skrypcy czy fundatorzy ksiąg: Adam z Będkowa (s. 435), Mikołaj Sietesza (s. 438) i inni są określane jako kanonicy czy wikariusze, ale Falisław z Nysy (s. 436) już nie.

Treść tej dobrze opracowanej od strony edytorskiej książki uzupełniają liczne przykłady nutowe, tabele i zestawienia – przejrzyste i zrozumiałe, co pozwala czytelnikowi natychmiast zorientować się, co autor opisuje. Życzliwie można wytknąć dwa mankamenty: niemal całkowicie niewidoczne zaciemnienie wybranych pól w tabeli na s. 92-93 – por. przypis 131, czy brak pustej karty między 414 i 415, co zdradza w tym miejscu paginacja, ale całość jest solidną, dopracowaną publikacją naukową.

Resumé. *Secundum consuetudinem. Śpiew godzin kanonicznych w średniowiecznej metropolii gnieźnieńskiej* jest pierwszą publikacją w języku polskim, w której autor tak szeroko podjął problematykę diecezjalnej liturgii godzin i komparatystryki jej średniowiecznych źródeł. Przedstawione wyniki drobiazgowych analiz stawiają zagadnienie śpiewów brewiarzowych w nowym świetle. Ukazana panorama rozwoju liturgii godzin, jej warstwy chronologiczne, kierunki wpływów potwierdzają zasadność napisania pierwszego w Polsce tak obszernego studium diecezjalnej liturgii brewiarzowej. Autor przejrzyście przedstawił proces kształtowania zwyczajów liturgicznych w kościołach metropolii gnieźnieńskiej. Z uznaniem należy odnieść się do wysiłku J. Kubieńca, który skrupulatnie przeszedł źródła liturgiczne, wskazując w nich na charakterystyczne punkty, które mogą zdradzać ich proveniencję. Z pewnością będzie to opracowanie, na które będą musieli powołać się badacze chorału gregoriańskiego.

Czesław Grajewski

UKSW, Warszawa

DOI: <http://doi.org/10.21852/sem.2016.2.23>

Józef Mandziuk, *Kazania*, Wydawnictwo AMELIA Aneta Siewiorek, Warszawa-Boguchwała 2014, ss. 220.

Książdz profesor dr hab. Józef Mandziuk, historyk Kościoła w Polsce, rzadki erudyta, nauczyciel akademicki Politechniki Rzeszowskiej nazywany Złotoustym, opublikował okazałą księgę *Kazania*, owoc długoletniej pracy kaznodziejskiej. Owoc naprawdę dojrzały, który – dzięki walorom merytoryczno-duchowym oraz literackim – będzie pozyskiwał czytelników do wielokrotnych lektur. W *Słowie wstępnym* autor wyznał, iż czuje się najpierw kapłanem, a dopiero potem uczonym-historykiem.

I że zawsze z radością przemawia podczas Mszy świętych, nabożeństw, pogrzebów, rekolekcji; od 1976 do 2014 roku czynił to aż 5384 razy. Ogłoszone drukiem kazania (67 tekstów) mogły być zaistnienie za sprawą wersji mówionych – utrwaliły je rękopisy (konspekty) – zrealizowanych przez księdza w świątyniach krajowych i zagranicą w ciągu pięćdziesięciu lat posługi duszpasterskiej. Na przykład, często, w Złotym Stoku, w różnych kościołach wrocławskich, w Legnicy, w Secyminie-Nowinach, Rzeszotarach, Błoniu, Bieczu, Jasle, Jodłowej, rzadziej w Krakowie, Lublinie, Maria Buchen, Wilnie, Grodnie. Dla potrzeb druku autor, jeśli to uznał za konieczne, bruliony nieco rozwinął, nadał im piękną formę literacką – pamiętając, że *verba volant, scripta manent* – opatrzył stosownymi notami.

Księga, przygotowana fachowo – przez Wydawnictwo AMELIA Aneta Siewiorek – uzyskała walory bibliofilskie; sygnuje je gustowna, znacząca okładka oraz inkrustacje wielu kart niedużymi fotografiami barwnymi. Zawiera siedem cykli tematycznych, które określają całokształt kaznodziejskich zatrudnień uczonego duszpasterza, odpowiadających przesłaniom II Soboru Watykańskiego. Cykl pierwszy to *Kazania katechetyczne* (razem 15 tekstów); cykl II. *Kazania eschatologiczne* (13 tekstów); cykl III. *Kazania Maryjne* (7 tekstów); cykl IV. *Kazania o świętych* (7 tekstów); cykl V. *Kazania okolicznościowe* (14 tekstów); cykl VI. *Kazania patriotyczne* (6 tekstów); cykl VII. *Kazania pasyjne* (5 tekstów).

Niemal wszystkie teksty – przedstawiam je syntetycznie – mają swój temat odrębny, wokół którego narrator rozwija fabularyzowaną wypowiedź. Mimo to wiele spośród nich zazębia się między sobą merytorycznie, albo – z punktu widzenia czytelnika na rzecz patrząc – nawzajem uzupełnia. *Kazania katechetyczne* mówią o modlitwie różańcowej, o Krzyżu Pana Jezusa, o duchowym wymiarze cierpienia, o Zmartwychwstaniu tożsamym z fundamentem wiary, o Eucharystii, Bożym miłosierdziu, wyróżnikach chrześcijanina, o cudach, tajemnicy Trójcy Świętej. Uczoność narratora daje znać o sobie jakby mimo woli w jego różnorodnych objaśnieniach. Na przykład: „Chrześcijaninem być, to znaczy oprzeć swoje życie, cierpienia, całą swoją osobowość o głębię wiary. Ta wiara musi być żywa [...]” (s. 21), aby stawała się źródłem naszej egzystencji. W każdym z tekstów czytelnik spotka ilustracyjny, fabularny przykład, służebny wobec tematu, krótką, stosowną modlitwę, sporo zdań apelujących do rozumu i serca czytelnika.

Trudnym pięknem, ale też odwieczną mądrością mogą urzekać *Kazania eschatologiczne*. W pewnej mierze kontynuują tematykę cyklu *Kazań katechetycznych*. Poruszają zagadnienia egzystencjalne: przemijania, śmierci, spraw ostatecznych, przed którymi nikt nie zdoła uciec, ani się uchronić. Wiąże percepcję świata czytelników z ojczyzną identyfikowaną geograficznie, historycznie, kulturowo. Nic dziwnego, że przy zainicjowanej okazji – była nią przecież tragedia smoleńska – rejestrują bolesną, niepokojącą powtarzalność zdarzeń dziejowych, niosą naukę-przestroge o szczególnej semantyce, duchowo-religijnej, narodowej, politycznej (*Tragedia narodowa – drugi Katyń*).

Tymczasem *Kazania Maryjne* i *Kazania o świętych* prezentują najwyższe wzory postaw i zachowań chrześcijańskich. Spośród nich jedno można uznać za adresowane do całej populacji ludzkiej (*Maryja przodująca w wierze; Maryja – Matka wszystkich ludzi; Św. Józef – patron doskonały; Św. Juda Tadeusz – patron w trudnych sprawach życiowych; Bł. Jan Paweł II – Papież z rodu Polaków*). Inne zaś wydają się kierowane przede wszystkim do Polaków (*Św. Stanisław Biskup i Męczennik – główny patron Polski; Św. Jadwiga Królowa – opiekunka ubogich i chorych; Kim jest dla mnie Ojciec Święty Jan Paweł II?*). Siłą rzeczy różnorodna tematyka cechuje *Kazania okolicznościowe*. Rozprawiają one, na przykład, o misjach katolickich w świecie, o funkcjach świętyń, o sztuce sakralnej, powołaniu nauczyciela, roli kapłana, o historykach-księżach z królewskiego Biecza, heroizmie strażaków, itd.

Również cechę „okolicznościowości” należałoby przypisać *Kazaniom patriotycznym* – inspirowanym przecie rocznicami – erudycyjnym, osadzonym w dziejach narodu i Kościoła, ukazującym nierozzerwalny związek duchowości katolickiej z polskością (*Walka o prawa człowieka; Wolność ojczyzny; Rok Prymasa Tysiąclecia; Oddać życie za ojczyznę; Pamięć o bohaterach*). Natomiast cykl VII, *Kazania pasyjne* – głoszone przed laty (1976) w katedrze wrocławskiej – to duchowe zwieńczenie, albo swego rodzaju epilog pięknej księgi kazań uczonego kapłana Józefa Mandziuka.

Klarowne teksty ujawniają szczerą i głębię jego wiary, a przy tym erudycję biblijną, teologiczną, filozoficzną, literacką, historyczną, znajomość dziejów sztuki sakralnej – malarstwa, rzeźby, architektury – zaangażowanie intelektualno-duchowe. Napisane zostały z dbałością o dobry kon-

takt z czytelnikiem, na co wskazuje swada kaznodziei, ujawniająca się w swej istocie jako sprawna narracja, osiągnięta, po pierwsze, dzięki prostej, dialogowanej fabule, po drugie, dzięki elementom erudycyjnego wykładu uniwersyteckiego, i po trzecie, dzięki przestrzeganiu zasad retoryki greckiej i łacińskiej. Nic dziwnego, że w pewnym sensie zapraszają odbiorcę do skupienia, inspirują go, aby w trakcie lektury prowadził sam z sobą dialog wewnętrzny. Są rzeczowe, szanują zdolność percepcji domniemanego czytelnika (słuchacza), mają szansę wpływać na jego wolę i uczucia. Ani trochę nie czynią go obojętnym wobec relacjonowanych zdarzeń i spraw natury religijnej, duchowej, ogólnoludzkiej, czy też wobec komentarzy do Pisma Świętego, do podstaw wiary i nauk moralnych. Po prostu, angażują odbiorcę duchowo, a siłą rzeczy – zgodnie z ich nieipisanym założeniem – uszlachetniają.

A przecież to nie wszystko, bowiem kontakt z odbiorcą bezwiednie nawiązują nie tylko przeróżne elementy strukturalne omawianych kazań – narrator, czyli sprawca wypowiedzianej fabuły, czasoprzestrzeń, postaci, napomknienia o rzeczywistości Bożo-ludzkiej, refleksje religijno-filozoficzne – również terminy z zakresu genologii piśmiennictwa religijnego. Otóż dla polonisty, redagującego niniejszą wypowiedź, istotne jest choćby to, że *Kazania* księdza profesora kontynuują tradycję gatunku literackiego zwanego homilią, albo kazaniem. Ową tradycję, która liczy dwa tysiące lat z okładem, i która – niejako po drodze czasu – zostawiała i zostawia, tu i tam, rzeczy klarowne, na dobrym poziomie literackim, a bywa nawet, że o randze arcydzieł. To, na przykład, starożytne, rękopiśmienne zbiory kazań, homilia-rze z wczesnego średniowiecza, późniejsze teksty francuskojęzyczne Jacques'a Bénigne'a Bossuet'a, czy polskojęzyczne: Piotra Skargi, Stefana Wyszyńskiego, Karola Wojtyły (Jana Pawła II). Do takiej samej, wysokiej, klasy tekstów jak najbardziej pretendują *Kazania* Józefa Mandziuka.

Trudno się temu dziwić, wszak chrześcijaństwo sublimuje zjawiskową – z gruntu migotliwą – materię słowa, obdarzwszy je szacunkiem przedziwnym, poniekąd kultem. „Na początku było Słowo”, zapisano w *Prologu do Ewangelii wg świętego Jana*. Tak rozumiane Słowo, w starotestamentalnej *Księdze Rodzaju* na swój sposób dokumentując Boże stwarzanie świata, uzyskało później – w niedookreślonym fizykalnie czasie – dodatkową semantykę. Oznacza przecież zarówno księgi Pisma Świętego, jak i osobę Bożo-ludzką Jezusa Chrystusa razem z Jego nauką, co uwydatnia – tak wiele mówiąca – metonimia „Słowo Wcielone”. Zapewne stąd zwyczaj się brać pietyzm osób duchownych, ażeby ich komentarze do ksiąg Starego i Nowego Testamentu cechowały się niewątpliwą asercją.

Także stąd, już u początków Kościoła, musiała zaistnieć apoteoza kaznodziejstwa, dyskretnie obecna w *Dziejach Apostolskich* i w listach świętych Apostołów: Pawła, Jakuba, Piotra, Jana, Judy; jej źródłem były zachowania Mistrza z Nazaretu (Łk 4,15 i Łk 24,13-33). Siłą rzeczy wówczas zaczęła się formować gatunek wypowiedzi literackiej, homilia, pisemny odpowiednik kazania mówionego, nie bez racji nazywanego „słowem”. Aby rzucić właściwe światło na kwestie terminologiczne – z semantyką synonimów – splątane poprzez wieki, warto skorzystać ze spostrzeżeń znawcy przedmiotu, Bogusława Miguta. Pisze on: „W okresie wczesnochrześcijańskim na określenie przepowiadania kościelnego stosowano różnorodną terminologię; w języku greckim używano najczęściej pojęć: *homilia* (spotkanie), *dialeksis* (dialog, rozmowa), *logos* (mowa), w języku łacińskim upowszechniły się głównie terminy *sermo* (mowa) i (pod wpływem języka greckiego [...]) *homilia*; innymi stosowanymi terminami były: *tractatus* (rozprawa), *expositio* (wykład) i *enarratio* (komentarz); polski termin *kazanie* [...] jest odpowiednikiem łacińskiego *praedicare* [głoszenie]; stąd też za kazanie uznaje się każdą formę przepowiadania kaznodziejskiego (w tym też homilię)”. Biorąc jednak pod uwagę „tendencję w homiletyce po Soborze Watykańskim II”, za kazania należałoby uznawać tylko taką formę „przepowiadania kaznodziejskiego”, która „nie ma związku z liturgią [Mszy Świętej], a jedynie z nabożeństwami, rekolekcjami i misjami ludowymi; w takim ujęciu kazanie i homilia są dwoma różnymi” formami „przepowiadania kaznodziejskiego (w praktyce duszpasterskiej i mowie potocznej brak jednak wyraźnego rozróżnienia między tymi pojęciami [...])”<sup>9</sup>.

Wczytując się w teksty *Kazań* Józefa Mandziuka, pośród których jedne bywają homiliami, inne zaś rozprawami, traktatami, wykładami, komentarzami – oswoiwszy się z ich materią językowo-sty-

<sup>9</sup> B. Migut, *Kazanie*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. VIII: *Język – kino*, TN KUL, Lublin 2000, kol. 1265.

listy, odbierając bogatą informację o rzeczywistości Bożo-ludzkiej – czytelnik mimo woli styka się z niezwykle ciepłą osobowością autora. Sygnalizują one przecież niezachwianą wiarę kaznodziei, bezgraniczne zaufanie Panu Bogu, wdzięczność za dar życia, ale też zgodę na przemijanie. Z tym wiąże się ujmująca życzliwość narratora wobec każdego człowieka, szacunek do kraju ojczystego, pełna synowskiej miłości pamięć o rodzicach – o mamie, według autora *Kazań*, osobie świętej, zawsze radosnej, choć wiele lat bardzo cierpiała, chorując (*Rozmowa przy grobie Matki*); o ojcu, żołnierzu drugiej wojny światowej, poległym pod Wadowicami; o nauczycielach akademickich, zwłaszcza o ks. biskupie Wincentym Urbanie, ks. kanoniku Zygmuncie Kozłowski, ks. prof. dr. hab. Bolesławie Kumorze, ks. prof. dr. hab. Edwardzie Nawrocie (cykl 2. *Kazania eschatologiczne*).

Język – jak to wszystkich użytkowników polskiej mowy instruował Juliusz Słowacki<sup>10</sup> – giętki, sprawny, adekwatny do kwestii, które podjął narrator, odpowiada właściwie pojętej uczoności kapłana. Funkcjonalna erudycja – z zakresu Pisma Świętego, hagiografii, teologii, filozofii, historii, literatury pięknej – niejako siłą rzeczy zdaje się mówić, że każdy kaznodzieja, z racji powołań i obowiązków, jest skazany na ciągłe samokształcenie w służbie Chrystusowi, Prawdzie odwiecznej. Niektóre teksty kazań objaśniają mimochodem różnice doktrynalne pomiędzy Kościołem katolickim a Kościołem reformowanym (*Eucharystia – źródłem jedności chrześcijan*, s. 39-44). Określają swego typu bolesną wyrwę duchową, kulturową, mentalną, jaka na skutek reformacji zaistniała w obrębie chrześcijaństwa, wyrwę oddzielającą protestantów od katolików. Tym samym, paradoksalnie, argumentują ową Tradycję, która była i jest strażniczką depozytu nauki Chrystusa według zasady *iota unum* (jedności w każdej jocie). W pewnym stopniu niosą również apel, aby bastionem wiary okazywał się ludzki rozum, zdrowy, niezachwiany.

Widać to dobrze w tekstach kazań skupionych wokół dziejów sztuki sakralnej (*Świątynia – domem spotkania człowieka z Bogiem*, s. 147-150; *Rola sztuki sakralnej w życiu Kościoła*, s. 150-153). Ujawniają one relację architektury, ikonografii, rzeźby, muzyki do ściśle określonych epok chrześcijaństwa; do duchowości znamiennej dla tych epok. Uczoność narratora nie jest tu ani trochę zbędnym balastem, wszak pełni rolę służebną wobec celu głównego – zbliżenia odbiorcy (słuchacza) do prawd wiary i uzmysłowienia mu, iż, choć „przemija postać świata”, to Kościół, osadzony na Skale, zachowuje trwałość, bowiem, jak zapowiedział jego Twórca, „bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18).

Rzecz oczywista, teksty kazań księdza profesora Józefa Mandziuka nie sprawią trudności percepcyjnym owym czytelnikom, którzy mają pełną świadomość relacji czasowo-duchowych w człowieczym doświadczeniu egzystencjalnym. Ułożone z dbałością o precyzję wykładu, są przecież, przynajmniej do pewnego stopnia, mowami uczonego kaznodziei, który intuicyjnie wyczuwa, co i kiedy trzeba powiedzieć słuchaczom, aby im pomóc rozumieć siebie i świat, a jednocześnie odnowić kontakt z Bogiem.

Gustaw Ostasz

Uniwersytet Rzeszowski

DOI: <http://doi.org/10.21852/sem.2016.2.24>

*Maria und das Alte Testament*, red. M. Hauke, Verlag Friedrich Pustet, Regensburg 2015, ss. 276 [Seria wydawnicza: Mariologische Studien, t. 24].

Znana i ceniona, zwłaszcza przez mariologów, niemiecka seria wydawnicza *Mariologische Studien* wzbogaciła się u schyłku 2015 roku o kolejny, 24. tom. Jest on pokłosiem konferencji naukowej zorganizowanej przez *Deutsche Arbeitsgemeinschaft für Mariologie* (odpowiednik niemiecki *Polskiego Towarzystwa Mariologicznego*) u pallotynów w Vallendar w dniach 7-10 maja 2014 roku. Jego tytuł *Maryja i Stary Testament* anonsuje, że koncentruje się on na poszukiwaniu i odczytywaniu w Starym Testamencie zapowiedzi i nawiązań maryjnych, gdyż – jak to wyraził J. Ratzinger – „ma-

<sup>10</sup> J. Słowacki, *Beniowski*; pieśń V, w. 133-134. „Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”.

ryjny obraz Nowego Testamentu jest całkowicie utkany z nici Starego Testamentu” (*Wzniosła Córa Syjonu. Rozważania mariologiczne*, tłum. J. Królikowski, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2002, s. 14). Ścisłej mówiąc, teksty maryjne Nowego Testamentu są pełne aluzji i zapożyczeń ze Starego Przymierza. Dostrzeżenie i rozszyfrowanie ich otwiera przed mariologią nowe perspektywy badawcze. Te nawiązania do Starego Testamentu są zrozumiałe, ponieważ pisarze biblijni wydarzenia z życia Jezusa i związanej z Nim Jego Matki interpretowali w świetle Starego Testamentu. Jeśli więc pragnie się wyjaśnić tajemnicę Jezusa i Maryi, trzeba obficie i głębiej sięgać do prehistorii, czyli Starego Przymierza, Biblię interpretować przez Biblię. Podkreśla to Manfred Hauke, redaktor pracy zbiorowej, we wstępie do niej (s. 7). Potem prezentuje on jej dwunastu autorów i zapowiada tematykę, jaką podjęli oni w swych przedłożeniach (s. 8-16).

Pierwszy artykuł, wprowadzający, autorstwa samego redaktora, stawia retoryczne pytanie: *Sens literalny, sens duchowy czy akomodacja?* (s. 17-30). Chodzi w nim o wykazanie, że potrzeba interpretacji typologicznej Biblii dotyczy szczególnie Przymierza między Chrystusem i Kościołem, które w dziejach zbawienia przygotowane zostało w obrazie relacji Boga do Izraela. Maryja w tajemnicy Przymierza jest zarysowana przede wszystkim w postaci Córy Syjonu, która symbolizuje Lud Boży. Następnie autor wyjaśnia różnicę między typologią i alegorią, słownym i duchowym sensem wypowiedzi starotestamentalnych o Maryi. W końcu dochodzi do konkluzji, że w Starym Testamencie należy wyróżnić moralne (linia wiary i świętości w Izraelu, „ubodzy Jahwe”), typologiczne (kobiety izraelskie, Ewa-Maryja, Córa Syjonu) i prorocze zapowiedzi Bożej Rodzicielki (Rdz 3,15; Iz 7,14; Mi 5,2-3).

Thomas Elßner, egzegeta z Vallendar, poddaje w drugim artykule (s. 31-47) w wątpliwość tradycyjne rozumienie Rdz 3,15 jako „pierwszej Dobrej Nowiny” (Protoewangelii). Dowodzi, że współczesne badania egzegetyczne owego tekstu dystansują się od przypisywania węzowi sensu symbolicznego, gdyż zbyt łatwo może być on rozumiany jako „antyboska” zasada. Stąd Rdz 3,15 powinien być interpretowany w świetle Rdz 3,1: „A wąż był bardziej przebiegły niż wszystkie zwierzęta lądowe, które Pan Bóg stworzył”. Zresztą – dopowiada autor – w historii egzegezy dostrzegano w wężu różne znaczenia symboliczne i duchowe. Jednak nie mogą one być dostateczną podstawą do przyznania im mocy argumentu teologicznego. Przedłożona teza wywołała burzliwą dyskusję na konferencji, a nawet sprzeciw. Podkreślano, że już Septuaginta nadała Protoewangelii sens mesjański. Ponadto Rdz 3,14-15 nie jest izolowane w pierwotnym tekście hebrajskim, ale zostało umieszczone w kontekście historiozbawczym (s. 10).

Więcej, Rdz 3,15 jest wiodącym tekstem starotestamentalnym dla nazywania Maryi Nową Ewą. Historycznymi źródłami i teologicznym znaczeniem owej typologii zajmuje się artykuł Markus Hofmanna (s. 48-65). Najpierw wykazuje on, że antytetyczną paralelę Ewa-Maryja zawdzięcza się Justynowi Męczennikowi i Ireneuszowi z Lyonu, który wyjaśnił ją teologicznie na bazie Pawłowej paraleli Adam-Chrystus (teoria rekapitulacji). Potem autor wskazuje na kolejne teksty starotestamentalne, niekanoniczne, z przełomu Starego i Nowego Testamentu, i nowotestamentalne, w których można dostrzec zakorzenienie paraleli Ewa-Maryja. W końcówce artykułu przywołuje pisma patrystyczne końca IV wieku, w których paralela ta zyskała powszechne uznanie i stała się odtąd ważnym punktem odniesienia dla mariologii i eklezjologii – w sensie moralnym, zbawczym i macierzyńskim. W okresie posoborowym pełni ona rolę podstawowej zasady mariologii. Obraz Maryi jako Nowej Ewy umieszcza ją w kontekście historiozbawczym i wskazuje na Jej niepowtarzalny, niezbędny i zarazem podporządkowany udział w zbawczej tajemnicy Chrystusa (s. 65).

Dwa kolejne artykuły dotyczą maryjnych aluzji w Pieśni nad Pieśniami. Regina Willi daje przegląd maryjnego odczytywania tej księgi w historii interpretacji Biblii (s. 66-112). Zaznacza, że miłość między kobietą i mężczyzną jest w niej symbolem Przymierza między Bogiem i Izraelem. Chrześcijańska recepcja dostrzega w niej z kolei Przymierze miłości Chrystusa i Kościoła. Oblubienica ukazuje się jako ikona ludzkiej duszy i Kościoła względem Chrystusa. Od św. Ambrożego rozpoczęła się maryjna interpretacja Oblubienicy (Oblubienica Chrystusa), która osiągnęła swój punkt szczytowy w średniowieczu. Powszechnie uznano, że ludzka odpowiedź na miłość Boga objawiła się w najdoskonalszy sposób w Dziewicy. W rezultacie stała się Ona wzorem dla poświęconych Bogu dziewczyn. Prym w tym temacie wiedli pisarze zakonni: Rupert z Deutz, Allan z Lille i Bernard z Clairvaux. Belgijski kartuz, Dionizy, dokonał w połowie XV stulecia najpełniejszej i najgłębszej interpretacji Pieśni nad Pieśniami. Zebrał



w spójną całość eklezjalne, maryjne i mistyczne przesłanie księgi. Uwydatnił w niej „szyję Oblubienicy” (Pnp 4,5), w której egzegeza dostrzega Maryję jako Pośredniczkę łaski między Bogiem i ludźmi.

Po ogólnym przedstawieniu przez Reginę Wilii maryjnego przesłania Pieśni nad Pieśniami, Achim Dittrich podejmuje jeden z jej wątków: *Maryja – Fons hortorum et Mater ecclesiarum* w rozumieniu Ruperta z Deutz (s. 113-139), który jako pierwszy przedłożył maryjną interpretację całej Pieśni nad Pieśniami. Achim Dittrich, po wstępnym nakreśleniu biogramu Ruperta z Deutz i maryjności jego epoki, przechodzi do wyluskania oryginalnych tematów maryjnych jego komentarza do owej księgi. Czyni to systematycznie, rozdział po rozdziale. Zauważa, że Rupert wyjaśnia tekst biblijny alegorycznie i mistycznie. Maryja nie zastępuje w nim Kościoła, ale go historiozbawczo konkretyzuje. Jej wyjątkowa więź z Chrystusem, Jej Oblubieńcem i Synem, wypełnia się w chwale nieba i rozciąga na pielgrzymujący Kościół, z którym jest Ona po macierzyńsku zespolona. W konsekwencji Maryi i Kościoła nie można od siebie oddzielić, podobnie jak Chrystusa i Maryi, a także Chrystusa i Kościoła. Ten trójdzwięk najlepiej wyraża tytuł „Matka Kościoła”, który Rupert oddaje wyrażeniami *Fons hortorum* i *Mater ecclesiarum*. Głoszą one, że dzieło Ducha, Kościół składający się z wielu latorośli rozproszonych po całym świecie, pozostaje zawsze zespolony z Maryją, źródłem ogrodów, studnią wody żywej, czyli Matką Kościoła (s. 139).

Szósty artykuł, autorstwa Bernharda Schneidera, dotyczy starotestamentalnej zapowiedzi Maryi w postaci Córy Syjonu (s. 140-155), a zatem obrazu, który od Soboru Watykańskiego II jest do wartościowywany. Autor rozpoczyna refleksje od wskazania, że w Starym Przymierzu Izrael, naród wybrany, był utożsamiany z niewiastą, z którą Jahwe zawarł Przymierze, coś na wzór małżeństwa. Jednak Izrael nie był mu wierny. Mimo to Bóg nie cofnął swojej miłości do niego. „Reszta Izraela” zaczęła symbolizować nową nadzieję. Prorocy utożsamiają ją z Córą Syjonu, którą wzywają do radości, otrzyma ona bowiem zbawienie i będzie współpracownicą Boga w jego urzeczywistnianiu. W Maryi zrealizowały się te prorocтва, bo spełniła wszystkie warunki, aby zawiązać oblubieńcze Przymierze z Bogiem. Jest Nową Córą Syjonu, która stała się – jak wskazuje scena zwiastowania – przejściem od Izraela do Kościoła, nowego Izraela, a nawet więcej: osobowym obrazem Kościoła. Oznacza to, że Jej powołanie ma charakter eklezjalny – właśnie taki, jaki został zapowiedziany w obrazie Córy Syjonu.

Temat Maryi-Córy Izraela powraca w artykule Josipa Gregura poświęconym starotestamentalnym motywom maryjnym w *Zbiorze Mszy o Najświętszej Maryi Pannie* z 1986 roku (s. 156-179). Profesor liturgiki z Augsburga zauważa, że oprócz wspomnianego już motywu, są w *mszale maryjnym* – rozrzucone po przeróżnych formularzach – cztery kolejne o korzeniach starotestamentalnych, które pobieżnie omawia: Maryja jako Wierząca, Nowa Niewiasta, Stolica Mądrości oraz piękno Bogarodzicy. Do metafor, które przewijają się na wiele sposobów w tekstach mszalnych, zalicza także Maryję jako Świątynię Pańską i Arkę Przymierza. Artykuł nie jest odkrywczy. Jego zadaniem jest tylko wykazanie, że *mszał maryjny* jest kopalnią starotestamentalnych metafor, jeśli chodzi o mariologię. Innymi słowy, dowodzi, że liturgiczny obraz Maryi-Córy Izraela jest w znacznej mierze utkany z motywów starotestamentalnych. Jej piękno, które one podkreślają, dobrze koresponduje z kategorią piękna, która jest niezbywalnym atrybutem liturgii.

Ósmy artykuł, pióra emerytowanego mariologa niemieckiego, Antona Ziegenausa, dotyczy ujęcia historiozbawczego jako podwalin dla maryjnego i mariologicznego odczytania Starego Testamentu (s. 180-190). Wynikają one – zaznacza autor – nie z założeń teologicznych, ale ze zbawczego planu Boga, który zechciał, by wydarzenia Nowego Przymierza była zakorzenione i przygotowane przez Stare Przymierze. Ujawniają się one zwłaszcza w paraleli Ewa-Maryja, a także prorocत्वach (Rdz 3,15; Iz 7,14), których sens wyjaśnia się dopiero w ich spełnieniu. Następnie Ziegenaus wskazuje na znaczenie ksiąg deuterokanonicznych dla zorientowanej na Chrystusie historii zbawienia, a tym samym Jego Matce, Maryi (s. 185). W końcu, na przykładzie św. Andrzeja z Krety, ukazuje, na czym polega w kluczu historiozbawczym typologiczne wyjaśnianie aluzji maryjnych Starego Testamentu, które przechodzi niekiedy w akomodację.

Cztery ostatnie artykuły zajmują się mariologią nowożytną. Imre von Gaál, profesor teologii dogmatycznej z Chicago, przedstawia spojrzenie Matthiasa Josepha Scheebena na starotestamentalne zapowiedzi (prefigury) Maryi (s. 191-210). Odnosi się wrażenie, że omawiany autor miał tendencję do literalnej interpretacji wielu starotestamentalnych tekstów. W wyjaśnianiu typologicznym wynosił zbytnio Maryję. Widział Ją w bezpośredniej bliskości Trójcy Świętej. Pomimo tych „przegięć”, jego mariologia była osadzona w kontekście historiozbawczym, co w XIX wieku było rzadkością.

Peter H. Görg rozszerza swoje zainteresowanie na niemieckojęzyczną dogmatykę od 1789 roku po czasy współczesne, posoborowe. W formie encyklopedycznej prezentuje na przykładzie osiemnastu wybranych teologów (od E. Klüpfela i M. Dobmayera do J. Ratzingera i A. Ziegenausa), jak na przestrzeni dwóch stuleci intensyfikowało się historiozbowawcze rozumienie tajemnicy Maryi, a tym samym odkrywanie Jej zapowiedzi w Starym Testamencie. Niebagatelną rolę odegrał w tym procesie Sobór Watykański II, który w 55. numerze konstytucji *Lumen gentium* zarysował historiozbowawczo „przesłanie maryjne” Starego Testamentu. Artykuł Joachima Schmiedla dokumentuje, jak do tego doszło w trakcie długich i momentami burzliwych dyskusji soborowych (s. 230-246), które cechowało napięcie między historyczno- krytyczną egzegezą, preferowaną przez Instytut Biblijny, i tradycyjną egzegezą z jej skłonnościami do interpretacji literalnej tekstów biblijnych (s. 239).

Ostatni artykuł, autorstwa Serafina Lanzetty z Lugano, omawia publikację Aristida Serry z 2006 roku, zatytułowaną *Niewiasta Przymierza*, w której analizuje on starotestamentalne typy i pro-crocze zapowiedzi Maryi (s. 247-274). Lanzetta koncentruje swą prezentację zwłaszcza na kilku obrazach, które wydobywa i wyjaśnia maryjnie A. Serra. W *Dziewicy Maryi* dostrzega typologiczną więź pomiędzy Nią i górą Synaj, a także Arkę Przymierza, Córę Syjonu i Stolicę Mądrości. Maryja jawi się w nich w swoim oblubieńczym oddaniu Bogu, dziewiczym macierzyństwie, pokorze i pięknie jako *Niewiasta Przymierza*, w której zbawczy plan Boga znalazł spełnienie. W tajemnicy Chrystusa objawia się również Jej uniwersalne macierzyństwo wobec Kościoła i całej ludzkości.

Prezentowana praca zbiorowa jest cenna, pożyteczna oraz na czasie. Przypomina soborową zasadę, że studium Pisma świętego powinno być jakby duszą teologii, także mariologii. Cechą mariologii posoborowej, która odróżnia ją od przedsoborowej, jest odmienne posługiwanie się Biblią. Przedsoborowa mariologia poszukiwała w Biblii potwierdzenia dla swej nauki bądź jej zilustrowania, posoborowa wychodzi zaś od biblijnego orędzia maryjnego i to na nie szeroko rozumianej historii zbawienia, czyli Biblii jest fundamentem, punktem wyjścia. Postać Maryi zarysowuje się już w Starym Przymierzu. Stąd jego teksty są kopalnią metafor dla egzegetów i mariologów. Potwierdzają to wszystkie przedłożone artykuły. Wykazują, czym powinna się charakteryzować hermeneutyka biblijna. Sprawiają wrażenie solidnych i dobrze udokumentowanych studiów. Składają się na spójną całość, która stanowi pouczającą lekturę zarówno dla fachowców (mariologów, egzegetów), jak i przeciętnych czytelników, którzy z pasją zgłębiają mariologię biblijną.

Drobnym mankamentem pracy jest przewaga ujęcia historycznego nad teologicznym. Zdecydowana większość przedłożeń zajmuje się nakreśleniem historii odczytywania wypowiedzi starotestamentalnych o Maryi przez Ojców Kościoła, pisarzy średniowiecznych, niemieckich teologów czy też przez Sobór Watykański II i *mszał maryjny*. Jeszcze inne precyzują, na czym polega sens literalny, duchowy bądź typologiczna interpretacja figur biblijnych. Są to wprawdzie potrzebne informacje, ale znane już z wielu wcześniejszych publikacji. Ciekawszą rzeczą byłoby wnikliwsze skupienie się na treści starotestamentalnych aluzji maryjnych, pogłębione odczytanie ich, docieranie do wątków dotychczas nieodkrytych. Rzuci się na przykład w oczy brak w pracy odniesienia do tematu „ubogich Jahwe” i obecnego w psalmach duchowego ubóstwa, które dochodzi do głosu w pieśni *Magnificat*. To samo można powiedzieć o niewiastach izraelskich, poprzedniczkach Maryi, które typologicznie zapowiadają największą kobietę – Matkę Pana, a także tekstach sapiencjalnych Starego Testamentu, które do niedawna były pomijane przez mariologów.

Podniesione zastrzeżenia i niedociągnięcia są nie tyle zarzutami, ile raczej kwestią dyskusyjną. Nie umniejszają one istotnie merytorycznej wartości pracy zbiorowej. Prawdopodobnie konferencja mariologów niemieckojęzycznych została tak pomyślana, by zgromadzić i ukazać na przykładzie przywołanych osób to wszystko, co udało się im dotychczas odkryć i odczytać maryjnie w Starym Testamencie. W tym sensie praca jest pouczająca. Posiada nie tylko wartość intelektualną, ale też kerygmatyczną i pastoralną. Można ją także nazwać ekumeniczną. Jednocześnie inspiruje do dalszych poszukiwań na linii Stary Testament – Nowy Testament o Maryi w kontekście tajemnicy Chrystusa. Z powyższych racji warto po nią sięgnąć i oddać się jej wnikliwej lekturze.